BRZASK

ORGAN ZWIĄZKU POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

TREŚĆ NUMERU:

№ 1 15 LISTOPAD 1928 R.

KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO

CENA 50 GR. DNIA 15 LISTOPADA 1928 R.

BRZASK

ORGAN ZW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO

PO WZNOWIENIU ROK I
ROK ZAŁOŻENIA 1901 MIESIĘCZNIK № 1

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI

Uchwały Rady Naczelnej Z. P. M. D.

I. Rada Naczelna Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, obradująca w Warszawie w dniu 4 listopada 1928 roku w momencie radosnego obchodu 10-lecia Wskrzeszenia Państwa Polskiego ślubuje imieniem Demokratycznej Młodzieży Akademickiej, że, stawiając ponad wszystko Dobro Rzeczypospolitej, jako najwyższe wskazanie, pracować będzie nad wykuciem tężyzny ducha pokoleń, które wieść będą Rzeczpospolitą ku coraz świetniejszej przyszłości.

W obliczu tej chwili dziejowej Rada Naczelna składa wyrazy największej czci i hołdu Pierwszemu Obywatelowi Rzeczypospolitej p. Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu, oraz Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu — Twórcy Armji Polskiej i Budowniczemu Państwa, którego wielki duch porwał Naród do heroicznego wysiłku wskrzeszenia Rzeczypospolitej, oraz sprowadził polskie życie polityczne z błędnych dróg, wiodących do upadku i anarchji.

W pełnej świadomości ogromu zadań, jakie złożone zostały na barki obecnych pokoleń młodzieży, wychowujących się w blasku Wolności, w zrozumieniu konieczności nieustającej, wytężonej prucy nad utrzymaniem i umocnieniem niczależnego bytu Państwa, Rada Naczelna wzywa ogół młodzieży polskiej do pomnożenia wysiłków we wszelkich dziedzinach życia, aby Rzeczpospolitą oprzeć na twórczej i zorganizowanej pracy i na tężyźnie charakterów obywateli, jak na granitowym fundamencie.

II. Rada Naczelna z radością wita decyzję Wydziału Wykonawczego, wznawiającą wydawnictwo „Brzasku", zasłużonego pisma Ruchu Niepodległościowego Młodzieży, z którego w nieprzerwanym wątku tradycji wyłonił się Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej — w przeświadczeniu, że pismo to stanie się narzędziem urabiania ideologji młodej demokracji polskiej, na której barki spada obowiązek utrwaienia odzyskanej Wolności i kształtowania przyszłych losów Rzeczypospolitej.

NASZE ZADANIA

Wiem i wierzę głęboko, całą istotą wierzę, że jest ludzkość, że człowiek sam, jako taki, prowadzi, tworzy zbiorowe dzieło, lecz organami jego życia są narody i myśl nasza działa tylko przez nie.

Stanisław Brzozowski

Szmat dziesięcioletniej pracy państwowej dzieli już nas od tego radosnego momentu, kiedy Polska, wyzwolona z kajdan niewoli, stanęła pośród narodów Świata, znowu wolna, aby we własnych granicach organizować i umacniać współżycie społeczne. *Prawo do Niepodległości zdobyliśmy niezłomną wolą wolności*, wywalczyliśmy czynem orężnym na polach chwały i hartem ducha, co umiał zdobyć się na odruchy dumy narodowej i nieść w sobie zarzewie buntu przeciwko przemocy i upokorzeniu; *prawo do utrzymania zdobytej Niepodległości, prawo do uznania i szacunku ze strony innych narodów — zdobędziemy pracą,* która jest podstawą działalności każdego człowieka i każdej organicznej grupy społecznej.

Stanęliśmy i stoimy przy warsztacie tej pracy narodowej my, młodzi. Wskazania ideowe czerpiemy z tej niewyczerpanej skarbnicy duchowej, którą w spuściźnie przekazały nam dawne pokolenia młodzieży, świadomi, że nic nie wolno nam uronić z tych ideałów tężyzny ducha polskiego. Po przez prace Filaretów i Filomatów, po przez wysiłki niepodległościowe Związku Młodzieży Polskiej, którego dalszym ciągiem jesteśmy, po przez ofiarne czyny orężne P. O. W. i Legjonów Piłsudskiego — wlewa się w nasze żyły niezłomne pragnienia służby ideowej dla Tej, która jest dla nas rzeczą największą i najświętszą: *Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej.*

Romantyzm wysiłków niepodległościowych dawnych pokoleń był buntem psychiki polskiej przeciwko rzeczywistości upodlenia i duchowi szlacheczczyzny; *ideowość czasów obecnych musi być buntem młodości przeciwko upadkowi moralnemu i anarchizmowi politycznemu społeczeństw powojennych.* Rzeczywistość polska zbyt daleko odbiega jeszcze od ideału, biorąc pod uwagę zarówno sytuację państwa na terenie międzynarodowym, jak i uwarstwowienie jakościowe sił i czynników wewnętrznych — aby poprawa jej nie stała się szczególną troską wszystkich, dla których poczucie odpowiedzialności za losy państwa jest motorem pracy społecznej, a praca ta sensem bytu.

Ubiegłe dziesięciolecie pracy państwowej wykazało istnienie w społeczeństwie polskiem szeregu czynników rozkładowych, grożących spoistości i rozwojowi państwa od wewnątrz. *Przełom majowy* 1926-go roku, dokonany ręką głęboko patrzącego na życie polskie Marszałka Piłsudskiego, budowniczego naszej państwowości — *powstrzymał w porę zaczynający się proces rozkładu, nie zdołał atoli wytworzyć jeszcze wyraźnej myśli przewodniej dla politycznych, gospodarczych i społecznych działań Rzeczypospolitej.* Opieranie bytu państwa na mechanice aktualnych prac państwowych i na wciąganiu do współudziału w tych pracach różnych sztucznie łączonych grup społecznych, wytłumaczone obecną sytuacją społeczno-polityczną i gospodarczą Polski, nie wydaje się być rzeczą możliwą do stosowania na dłuższy dystans. *Polska stoi wobec konieczności jasnego sprecyzowania sobie dróg rozwojowych przyszłości, wypracowania myśli kierowniczej, która ożywiałaby i konsekwentnie uorganizowała wszelkie dziedziny jej życia.*

Utarło się u nas w pewnych kołach porównywanie obecnego regimu politycznego Polski z faszyzmem. Jest jednak pewna zasadnicza różnica pomiędzy faszyzmem, a tem, co się obecnie dzieje w Polsce. Faszyzm na potrzebę Italji umiał wypracować cały system ideowy, polityczny, gospodarczy, kulturalno-oświatowy i t. p. Wszystkie dziedziny życia państwowego i społecznego potrafił przepoić swym duchem, społeczeństwo, naukę, szkołę, publicystykę i literaturę zaprzągł do swego zwycięskiego rydwanu, konsekwentnie, punkt po punkcie, realizując naszkicowany program nowej myśli państwowej Italji. U nas jeszcze program taki nie istnieje, aczkolwiek odbywa się powolny proces dojrzewania pewnych koncepcyj politycznych. Społeczeństwo polskie, jako takie, nie rozumie w wielu wy, padkach do czego ma prowadzić obecny stan rzeczy. *Społeczeństwo to w swych szerokich masach ludowych, nie posiada jeszcze poczucia odpowiedzialności za własne państwo,* a bez odpowiedzialności tej, bez związania wszystkich jednostek, grup i klas, z państwem—nie może być mowy o jego sile wewnętrznej i zewnętrznej i o trwałych podstawach niepodległego bytu.

Polska może istnieć i trwale rozwijać się wśród splotu obecnych różnorodnych warunków jedynie jako demokracja. Zadaniem polskiej myśli politycznej jest wypracowanie takiego programu polskiej demokracji, który potrafi związać całe społeczeństwo w jednym, wspólnym, organicznym wysiłku pracy twórczej. *Polsce potrzeba jednak demokracji obowiązków a nie demokracji praw. W narodzie naszym* — wierzymy w to— *istnieją niepożyste skarby patrjotyzmu i energji potencjalnej, zdolne stać się źródłem czynów wielkich. Te siły żywotne trzeba ująć w karby organizacji i dyscypliny, aby demokracja polska stała się organizacją postępu społecznego, aby przez państwo polskie mogła promieniować myśl i kultura narodu na teren życia całej ludzkości.*

To też wielkie zadania leżą przed obozem młodej demokracji polskiej. Patrząc krytycznie na współczesną nam rzeczywistość, *zachowując samodzielność w myśleniu i działaniu,* przeciwstawiając się w sposób męski i zdecydowany wszelkim czynnikom rozkładu państwowego, w oparciu o wielkości moralne — budować musimy *Polskę Pracy* i szukać dla niej

dróg mocarstwowej potęgi. Idąc w poczuciu odpowiedzialności za Rzeczpospolitą w szerokie i zachwaszczone pole pracy społecznej, przeorać je musimy lemieszem ideowości i zasiać wśród szerokich warstw ludowych ziarno umiłowania dla państwa, które oprze się na zdyscyplinowanej pracy obywateli.

JANUSZ RAKOWSKI

DZIESIĘCIOLECIE PAŃSTWA

I.

Państwo Polskie powstało z wojny i rewolucji, z takiej burzy dziejowej, która gmachy zmurszałe w gruzy wali, a na gruzach nowy ład stanowi. Nie wystarczało wojny, by Polska stała się tem, czem jest i ma być, jednym z czynników powszechno-dziejowych, współdecydujących o losach Europy. Nie stworzyły też Polski zabiegi natury dyplomatycznej, które sankcjonowały tylko istnienie siły, już zbudzonej, samodzielnie tworzącej nowe prawo i ustalającej orężem należne sobie granice. Rok 1918, rok łuny, w której objawiła się Polska, zadecydował też o procesie, toczącym się od wieku między dwoma odłamami myśli polskiej. Dwiema drogami kroczyła bowiem Polska w upadku. Obóz rewolucyjny, zrodzony z demokracji kościuszkowskiej, wierzył we wskrzeszenie państwa przez *wojnę i rewolucję,* obóz zachowawczy, którego mistrzem był Adam Czartoryski — w jego odbudowę przez *wojnę i dyplomację.* Kiedy długie okresy pokoju światowego kazały zapominać o możliwości wojny, obóz rewolucyjny topniał, ale zawsze istniał, choćby tylko w organizacjach młodzieży, choćby nawet ograniczając się do pracy organicznej, utrzymując jednak tę świadomość, że *naród może istnieć tylko, jako państwo.* W tych samych okresach drugi obóz, gasząc tę samowiedzę narodu, jako jego straż pożarna, starał się natomiast jak najsilniej stawać na gruncie państw zaborczych, aby tworzyć cywilizację narodową polską bez ich sprzeciwu, albo nawet pod ich patronatem.

W czasie wojny obóz rewolucyjny tworzyli ci wszyscy, którzy dążyli do wyzyskania wydarzeń wojennych celem stworzenia samodzielnej siły polskiej, bez względu gdzie działali i w jakim stopniu musieli ulegać koniecznościom sytuacji (nawet Komendant Piłsudski ugiął się przed niemi poddając się komendzie legjonów, zmuszony do tego przez nastrój społeczeństwa w zaborze austrjackim i bierność mas Kongresówki) wysiłki ich nie krzyżowały się wzajemnie, ale uzupełniały, ponieważ ich suma tworzyła całość siły polskiej, gotowej w momencie rewolucyjnym do łącznego działania. Natomiast drugi obóz z konieczności rozłożył się według orjentacji, ponieważ działania jego różnie zorjentowanych odłamów krzyżowały się i zwycięstwo jednej strony z konieczności powodowało zniweczenie wysiłków orjentacji przeciwnej.

Obóz rewolucyjny nie miał za sobą większości opinji; tworzył świadomą mniejszość, świadomy rdzeń narodu (trzeba jasno stwierdzić, że *dążenie do stworzenia państwa było kardynalną podstawą wszelkiej polityki narodowej*). Nie był to jednak obóz słaby, a zdawał się takim tylko w porównaniu z ogromem sił obcych, ścierających się na ziemiach polskich.

Tworzyły go formacje wojskowe, organizacje młodzieży, konspiracje i świadome mniejszości robotnicze i włościańskie. W sile polskiej formacje klasy robotniczej już wtedy tworzyły ważny element. Podczas bowiem gdy teoretycy marksizmu nie odrzucali programu niepodległości, stając na równi z obozem zachowawczym na gruncie państwowości obcych, [1]) robotnicy polscy ginęli na cytadeli z okrzykiem „Niech żyje Polska niepodległa" i to już było moralnem zwycięstwem Polski w wojnie z zaborcami. *Józef Piłudski był wodzem narodu walczącego,* a legjony od dn. 6 sierpnia 1914 r. jego czynnym ośrodkiem. Znam wyrażenie, powtarzane wśród ludzi ładu przedwojennego w b. zaborze rosyjskim, jak błyskawica oświetlające sytuację: *„wszystko zło—z legjonów"*. „Zło"—to wszystkie formacje rewolucji polskiej, które wyrastały w związku z legjonami: gdzie tylko dotarł emisarjusz legjonowy, tam powstawały grupy robotnicze, włościańskie inteligenckie, związki wojskowe i harcerskie, organizacje młodzieży, cały świat „czerwonych", spadkobierców powstania styczniowego, napróżno jednomyślnie potępionego przez wszystkie orjentacje „drugiego obozu".

Najrozumniejsi rzecznicy tego ostatniego w przewidywaniu nadchodzącego przewrotu wytężali siły, aby pod patronatem okupacji stworzyć wojsko polskie, któreby mogło bronić Polski przed bolszewizmem. Oni to spowodowali poddanie korpusu Dowbora—Muśnickiego Radzie Regencyjnej i Beselorowi, przez co jednak nie uniknięto rozbrojenia tej formacji Nie mając najmniejszego zaufania do rewolucji polskiej, „drugi obóz" z utajonym niepokojem patrzył na możność upadku władzy okupacyjnej, ostatniej gwarantki przedwojennego ładu. Kiedy Rada Regencyjna dnia 7-go października 1918 r. proklamowała zjednoczenie w niepodległem państwie dzielnic, i wezwała przedstawicieli zaborów pruskiego i austrjackiego do Warszawy dla stworzenia wspólnego gabinetu, pragnęła ona zjednoczyć, nim przyjdzie katastrofa, wszystkie orjentacje „drugiego obozu". Polityka ta przynosi jej zaszczyt, niestety jednak nie została zrozumiana przez tych, w których interesie Rada działała. Webec tej porażki zdecydowała się Rada na stworzenie gabinetu z pasywistów, aby przynajmniej na terenie Kongresówki zjednoczyć „drugi obóz"; gabinet ten usiłował w swej niewdzięczności obalić Radę Regencyjną i upadł, wykazując najwyższą nieudolność narodowej demokracji, której głowy bawiły w dalekiem Paryżu. Nie pozostawało Radzie Regencyjnej nic innego, jak oddanie władzy w ręce wodza rewolucji polskiej. Po 7-ym październiku przyszedł 11-ty listopada.

II.

Rząd lubelski powstał w oparciu o gen. Rydza—Śmigłego, a rząd Moraczewskiego w Warszawie w oparciu o Komendanta. W ten sposób rewolucja polska zrodzona z legjonów, siłę czerpała z nich nadal w powstającem państwie. Rząd Moraczewskiego uchronił Polskę przed bolszewizmem, o tem wie chyba każdy w Polsce. Rewolucja polska zatrzymała falę rewolucji obcej. Rząd ten zbudował cały zrąb państwa, na którem

[1]) Było to zresztą wbrew zaleceniom Marksa i Engelsa, przypominanym przed wojną przez P. P. S. — „frakcję".

ono dotąd się opiera i zwołał Sejm, stworzył samorząd, ogłosił ustawy socjalne. Nie zdołał natomiast zjednoczyć dzielnic polskich. W Poznaniu rewolucja polska zrzuciła władzę pruską w dniu 27-go grudnia, ale nie odebrała jej „drugiemu obozowi“, wierzącemu tylko w koalicję Dmowskiego. W Małopolsce rewolucja dokonała się tylko kosztem konserwatystów, podczas gdy inne partje utrzymywały sojusz zawarty w 1917 i przypieczętowany t. zw. „wnioskiem Tetmajera“. Witos nie złączył się z obozem rewolucji polskiej, chociaż dla pozoru przyjmował tekę w rządzie lubelskim i gabinecie Moraczewskiego. Włościaństwo małopolskie reprezentowali w tych rządach najfatalniej dobrani Stapińszczycy, podczas gdy równocześnie szerzyła się rewolucyjna fala „zielonej kadry“ w Dąbalowskiej republice tarnobrzeskiej.

Bądźmy sprawiedliwi. Rząd Moraczewskiego nie zjednoczył ziem polskich, ani nie przeprowadził wszystkich swoich zadań przedewszystkiem dlatego, że Komendant zdecydował się rozszerzyć podstawy państwa. Obóz rewolucyjny (a wobec odpływu fali rewolucyjnej odtąd poprostu obóz demokratyczny) pozostawał nadal kuźnicą myśli państwowej i źródłem siły państwa. Twórca państwa już wtedy przyszedł jednak do przekonania, *że rząd polski na długi jeszcze okres czasu nie może być jednostronny społecznie*, że musi on stać ponad większemi obozami Polaków, strzegąc interesu państwa, wyższego od wszystkich innych interesów i sprawiedliwego dla wszystkich odłamów społeczeństwa. *Państwo Polskie pozostało państwem socjalnem,* zdobycze Moraczewskiego, uzupełnione przez reformę rolną, utrzymały się jako podstawa polskiego prawa politycznego. Ale Komendant dopuścił do współpracy z państwem także i „drugi obóz“, *aby w pracy państwowej skupili się wszyscy Polacy.* Było to zresztą nieuchronne, wobec tego, że ci wszyscy, którzy dawniej opierali się o państwo obce, obecnie musieli jedynego oparcia szukać w Państwie Polskiem. Radykali, zwalczający Marszałka Piłsudskiego za Meysztowicza i Niezabytowskiego, zapominają o współpracy Bilińskiego i Sapiechy już w pierwszych latach państwa, kiedy dziwnym trafem nie byli jeszcze na to wrażliwi.

Polityka społeczna państwa znalazła więc wyraz w ochronie pracy i w reformie rolnej, a Marsz. Piłsudskiemu udało się stworzyć, niespisany zresztą przez nikogo, cichy sojusz między P. P. S., jako stronnictwem robotniczem, a „Piastem“, jako najsilniejszą grupą włościańską i w tym sojuszu znaleść silne oparcie niezależnie od takiego, lub innego składu gabinetu. Poza jednak tą siłą istniejącego zawsze potencjalnie „centrolewu“, Marsz. Piłsudski dopuszczał do pracy państwowej konserwatystów, a nawet narodowych-demokratów, którzy stale prowadzili przeciwko niemu podziemną i jawną kampanję. Czy słaby udział tej partji w życiu państwa l. 1918—22 wynikał z woli i winy ówczesnego Naczelnika Państwa? Nic podobnego! Spowodowały to błędy narodowych demokratów, których głowy od r. 1915 bawiły na emigracji, nieobecne, kiedy państwo powstało, nie zdające sobie sprawy z doniosłości rewolucji 1918-go r., zdezorjentowane i pełne nieporozumień wobec potrzeb państwa. A trwanie w nieporozumieniu tylko przez pewien czas da się usprawiedliwić, potem zaś staje się dowodem złej woli, wobec której niemasz miejsca na indyferentyzm[1]).

[1]) Stosuje się to teraz w całej pełni do P. P. S., idącej w ślady N. D.

III.

Najważniejszym momentem wewnętrznej polityki tego okresu była walka o konstytucję. W walce tej obóz rewolucyjny bronił podstaw siły państwa, a mianowicie władzy Prezydenta, wbrew narodowej-demokracji, będącej szermierką „czystego" liberalizmu, osłabiającego państwo. Polityk, który już w r. 1918 objawił przedewszystkiem *spryt*, jakim był Witos, uznał, że na gruncie liberalizmu najskuteczniej może wybić się na pierwsze miejsce, usuwając zeń wielką postać Komendanta. Stąd też Piast razem z Narodową-Demokracją stworzył liberalną konstytucję. Stróżami jej mieli być marszałkowie izb; więc też w r. 1922 marszałkowską laskę w Sejmie rodzący się sojusz dał p. Ratajowi, a w Senacie p. Trąmpczyńskiemu. Komendant usunął się wtedy ze swego stanowiska, odrzucając godność Prezydenta. Zgon Gabrjela Narutowicza (wybranego dzięki błędnej taktyce narodowej-demokracji, zmuszającej Piastowców do pozostania w dotychczasowym sojuszu) odwlekał stworzenie nowej koalicji. Gen. Sikorski opierał się się jako szef rządu na dawnej płaszczyznie Marszałka („centrolewie" ze współpracą konserwatystów). Były to jednak ostatnie chwile jej istnienia. Pakt lanckoroński inaugurował nową erę polityczną.

Miała to być era klubów sejmowych, traktujących państwo nie jako *wartość najwyższą,* ale jako *wspólne przedsiębiorstwo* z odpowiednim rozdziałem korzyści. Piast otrzymał administrację (zwłaszcza w Małopolsce) i przedewszystkiem urzędy ziemskie, Narodowa-Demokracja dyplomację i aparat szkolny, wychowujący młode pokolenie. Po wojsko chwilowo nikt się nie zgłosił; gen. Sikorski był obrażony i trzymał się na uboczu, by wrócić w roli sojusznika grup lanckorońskich w r. 1924. Drugi rząd Witosa upadł rychło pod wrzeniem, jakie w całej Polsce słusznie wywołała rewolta robotników krakowskich: dowód, że *nie można w Polsce zbyt daleko odbiegać od podstaw pracy państwowej, wytkniętych przez rewolucję 1918 r.* Ale system polityczny pozostał niezmieniony przez cały okres prezydentury St. Wojciechowskiego. Napróżno p. Thugutt dla ratowania liberalizmu, zagrożonego przez tego rodzaju rządy liberalne, chciał rozszerzenia ich i pogłębienia, napróżno p. Skrzyński rozszerzył koalicję lanckorońską, wciągając do niej socjalistów. Zejście P. P. S. z linji, po której szła dotąd, było bezsprzecznie najszkodliwszym efektem ery liberalnej.

Przewrót majowy zlikwidował ją, stwarzając nowy okres pracy państwowej. Demokrację partji sejmowych zastępuje antyliberalna demokracja, której ogniskiem jest rząd Marszałka Piłsudskiego, a której nowe ogniska powstają w całym kraju. W tym okresie podstawa z r. 1918, *spuścizna rządu Moraczewskiego, zaczyna stawać się przedawnioną.* Powstaje syndykalizm polski dla skupienia mas w nowych formach organizacyjnych, kruszących zużyte aparaty partyjne. Wszystkie partje polityczne z czasów przedmajowych odchodzą do opozycji (z wyjątkiem konserwatystów), ale zupełnie nowe siły wytwarzają dla rządu dostateczną podstawę, aby utrzymać i utrwalić wyniki rewolucji majowej. Wszystko to świadczy o tem, że nowe pokolenie wchodzi na widownię dziejów Polski, aby prowadzić dalej dzieło dawnego obozu rewolucyjnego. Daleki jestem od twierdzenia, że Bezpartyjny Blok jest jedyną płaszczyzną działalności tych nowych sił, że

wogóle ten Blok, wytwór starych działaczy z r. 1905 i 1914, jest wyrazem ideowym dążeń nowego pokolenia. Ferment wywołany przez przewrót majowy będzie długo jeszcze ożywczo oddziaływał na życie polskie, odnawiając je i przeistaczając.

W ciągu dziesięciolecia państwo polskie przebiegło więc olbrzymią drogę, przeżywając szybko i nader intensywnie to wszystko, co składało się gdzieindziej na przeżycia i doświadczenia szeregu pokoleń. Bujne i bogate jest życie odrodzonej Polski i muszą zgasnąć wobec niego wszelkie pesymizmy. Dziesięciolecie państwa nie daje podstaw do niewiary w Polskę. Poza odparciem tylu ciosów, bijących z zewnątrz, zwalczyła ona już szereg niebezpieczeństw wewnętrznych, przebyła szczęśliwie szereg groźnych kryzysów (1922 rewolta warszawska i zgon Prezydenta Narutowicza, 1923 rewolta krakowska, 1925 katastrofa gospodarcza, 1926 trzydniowa wojna wewnętrzna). Wyleczyła się z chorób nacjonalizmu i liberalizmu. Wyłaniają się nowe niebezpieczaństwa, lecz *naród polski jest zbyt silny, aby się trwożyc i lękać burzy.*

Polska powstała z wojny i rewolucji i musi być żołnierska i rewolucyjna. Żołnierska, bo jak nowa Sparta, musi być społeczeństwem ludzi, wiedzących, że tylko ich piersi są murami grodu. Polskę przenikać musi pacyfizm, ale *gotowość do obrony ojczyzny jest najwyższem prawem pacyfizmu polskiego.* Jak nowa Sparta zostanie Polska narodem ubogim, ale uprawiającym kult heroizmu. Rewolucyjna jest Polska, bo rewolucja, to tylko „skrócana ewolucja“, a Polska ewolucję wewnętrzną musi przebywać bardzo szybko, aby doścignąć i wyprzedzić inne narody. Przez dziesięć lat Polska wykonała olbrzymią pracę dziejową. Odrodzenie Polski jest wypadkiem powszechno-dziejowym, stanowiącym chlubę ludzkości. O tem marzył Słowacki („Kiedy prawdziwie Polacy powstaną“) i w naszem życiu wciela się jego marzenie.

KAZIMIERZ ZAKRZEWSKI

NARÓD — PAŃSTWO

Dookoła wyrazów Naród i Państwo nigdzie nie prowadzono tylu dyskusji, ile w Polsce. Objaw ten jest rezultatem szczególnych warunków bytu, w jakich przeżyliśmy okres niewoli. Za czasów rozkwitu państwa przed rozbiorami obejmowano splot zagadnień związanych z temi wyrazami pojęciem: *Rzeczpospolita Polska.* Pojęcie to, silnie zakorzenione w umysłowości masy szlacheckiej wystarczyło, aby bez dalszych roztrząsań masy te przez wieki pobudzać do pracy nad utrzymaniem i rozwojem Państwa i jego cywilizacji narodowej. Okres, w którym zagubiono jego moc i treść wewnętrzną, znaczy się haniebną plamą barbarzyństwa na kartach naszej historji. Chwila ocknięcia się nastąpiła zapóźno, tak, że nanowo musieliśmy w okresie niewoli formułować pojęcia, dotyczące naszej świadomości narodowej. Wypłynęło stąd mnóstwo zawikłań, nieporozumień i błędów, które przetrwały do dziś dnia, zaciemniając bardzo często poglądy i szkodząc w pracach państwowotwórczych.

Wychowani na pozytywizmie *Francuzi* bardzo prosto rozwiązują splot zagadnień, nasuwających się przy badaniu istotnego znaczenia pojęć: Naród i Państwo. *Narodem w pełni znaczenia tego słowa — nation — jest tylko naród, którego byt znajduje pełny wyraz w istnieniu własnego, suwerennego państwa.* Wszelkie inne objawy bytu narodowego określają nazwą „nationalité", która nie znajduje dokładnego odpowiednika w mowie polskiej; najbardziej zbliża się ona do tego, co my zwykliśmy nazywać mianem *„mniejszość narodowa"*. Pogląd ten identyfikuje zatem prawie dokładnie znaczenie wyrazów nation i état. My oczywiście nie możemy się zgodzić z tym poglądem, według którego Naród Polski przestałby istnieć jako taki, z chwilą dokonania 3-go rozbioru, aby się w równie tajemniczy, jak cudowny sposób odrodzić w r. 1918. Polak z Warszawy nigdy nie miał nic wspólnego z jakimś np. obywatelem państwa rosyjskiego z guberni tulskiej, lecz zawsze był taki sam, jak Polak z Krakowa czy Poznania. Naród Polski pozostał zawsze Narodem — nation — w pełnem znaczeniu tego słowa. Musimy zatem znaleść inne kryterja, któreby nam pozwoliły należycie rozsądzić zagadnienie.

Przypomnimy zdanie, stojące na czele deklaracji ideowej Organizacji Młodzieży Narodowej z r. 1921: *„W narodach wytwarza się cywilizacja"*. W kapitalny sposób ujmuje ono istotną treść bytu narodowego. Istotnie, jesteśmy zdania, że *nie same tylko i nie tyle nawet węzły krwi tworzą spoiwo narodu — ile odrębna własna cywilizacja.* Właściwym objawem bytu narodu jest jego współudział w pracy cywilizacyjnej świata, dokonywany za pomocą tworzenia własnej narodowej cywilizacji. *Państwo*[1]) *zaś przejawia się w swej działalności na terenie prawno-politycznej strony życia.* W płaszczyźnie zjawisk cywilizacyjnych państwu odpowiada pewne powszechne wyobrażenie, na intensywności którego wspiera się w istocie byt samego państwa. Jeśli pewne wyobrażenia dostatecznie zdolne żyją w masach, wywierają na życie wpływ i prędzej czy później muszą przyoblec się w byt realny. Przeto *jest warunkiem koniecznym i wystarczającym istnienia narodu, żeby wytworzyła się w nim dostatecznie silna i żywa idea własnego państwa.* Jeśli warunek ten nie jest spełniony, mamy do czynienia z tem, co Francuzi nazywają *„nationalité"*, możnaby rzec z narodowościami, które nie doszły do najpełniejszej formy swego bytu. Naród Polski wyniósł z rozbicia swoją cywilizację nietkniętą — odwrotnie—skrzepioną i rozkwitniętą ogromnie; nigdy też nie zatracił żywej idei własnego państwa, czemu tyle razy dał wyraz bohaterskim czynem orężnym. Dlatego *nigdy nie przestaliśmy być narodem w pełnem znaczeniu tego słowa;* dlatego tak łatwo mogło zmartwychwstać i odrodzić się odrazu w pełni potęgi Państwo Polskie—co tak cudownem i niezrozumiałem wydaje się ludziom Zachodu, przywykłym do pozywistycznego sądzenia zagadnień według powierzchownych nieraz, w swoim łatwym do ujęcia realiźmie, faktów.

Na podstawie powyższych roztrząsań łatwo zrozumieć, jak błędnym był pogląd, chcący widzieć w narodzie odrębną formę bytu, przejawiającą

[1]) Używając tu wyrazu państwo, mamy na myśli całokształt norm prawnych, władzę, oraz aparat, przestrzegający stosowanie tych norm w życiu i rozstrzygający sprawy, które nie dają się określić stałemi normami—prawem (działalność polityczna państwowa).

się w tej samej, co państwo, płaszczyźnie, ale w węższych granicach — pogląd skonkretyzowany w pojęciu: „naród w państwie". Sądzimy, że dziś już nie pora wdawać się w polemiki nad tą sprawą. Dobro państwa i dobro narodu splecione są w jedną najsilniejszą całość. *Bo Naród Polski i Państwo Polskie nie są czem innem, jak od punktu widzenia uzależnionemi objawieniami jednej i tej samej Rzeczy, na którą nie znajdziemy innego określenia, tylko to jedno: Rzeczpospolita Polska.*

WŁADYSŁAW ZAKRZEWSKI

NASZ STOSUNEK DO KWESTJI SOCJALNEJ

Historja kultury i cywilizacji jest niczem innem, jak historją od wieków prowadzonej przez człowieka walki z naturą, walki polegającej na zaprzęganiu — ujarzmionych potęgą ludzkiego umysłu i ducha — sił przyrody do pracy twórczej dla dobra ludzkości. I dopiero na podłożu ogólnego dobrobytu gospodarczego, będącego wynikiem rozkwitu cywilizacji, wyrasta piękny kwiat ludzkości, kultura duchowa.

Przysłuchujemy się tętnu życia współczesnego. Czynnikiem decydującym, nadającym zasadniczy ton, przygłuszającym w sposób zdecydowany wszystko inne, jest codzienna twórcza praca miljonów bezimiennych, szarych robotników fizycznych czy umysłowych, którzy w żmudnym wysiłku, w pocie czoła, w bohaterskiem częstokroć samozaparciu, narażeni na utratę zdrowia i życia — wykuwają swym czynem trwałe podwaliny pod kulturę materjalną swego narodu. I czy to będzie robotnik w kopalni węgla, wydzierający z łona ziemi kawał po kawale „czarnego djamentu", czy chłop, uprawiający w trudzie niezmiernym zagony ziemi pod przyszły plon, czy pracownik umysłowy, torujący drogi dla rozwoju myśli — wszyscy oni są wyrazem nieustającej nigdy walki człowieka z przyrodą, wszyscy oni są pionierami zwycięskiego pochodu kultury.

„Świat jest współwymierny z pracą" powiedział Stanisław Brzozowski, pierwszy człowiek w Polsce, w którym praca poczuła się jako myśl. *Praca jest więc zasadą świata* — ludzie pracy w codziennym wysiłku tworzą historję.

Przypatrzmy się teraz życiu. *Czy ze zdobyczy kultury i cywilizacji współczesnej korzystają w pełni ci, którzy tę kulturę stwarzają?* Nie trzeba długo analizowac tę kwestję, ani być zbyt wielkim znawcą zagadnień społecznych, aby odpowiedzieć na to pytanie przecząco. Faktem niewątpliwym jest, iż kulturę stwarza heroizm świata pracy, ale faktem jest równocześnie i to, że ze zdobyczy kulturalnych, z najnowszych urządzeń cywilizacyjnych korzystają niemal wyłącznie t. zw. warstwy wyższe. „Żyją one na tle ładu społecznego, wytwarzanego przez nieustające męstwo i dyscyplinę robotników" — pisał o nich St. Brzozowski. Oderwane od życia współczesnego, nie biorąc żadnego udziału w procesie nowoczesnej wytwórczości, warstwy te nie wytwarzają same nic, tylko czują i uświadamiają sobie pewne procesy życiowe i to nazywają życiem.

A świat pracy — mózg, nerwy i mięśnie nowoczesnego organizmu gospodarczego — często korzysta zaledwie z nędznych okruchów kultury i cywilizacji, cierpi głód, nędzę, niedostatek i poniewierkę, wytwarzając równocześnie niezmierzone zasoby bogactw materjalnych.

W tem tkwi *tragizm współczesnego życia* i zarodek głęboko sięgających przemian.

* * *

Stoimy u progu nowej epoki w życiu ludzkości. Obserwujemy zmierzch dotychczasowej kultury, która była wykwitem wszechwładnego panowania kapitału nad pracą. Okres powojenny przyniósł klasie pracującej wielką zdobycz: dał jej *wolność polityczną*, ale nie usunął *zależności świata pracy w zakresie stosunków ekonomicznych;* właściciel środków produkcji pozostał w dalszym ciągu panem życia i śmierci swego robotnika. Powojenne ustawodawstwo socjalne w wielu punktach złagodziło dyktatorską władzę zorganizowanego kapitału nad klasą pracującą, ale nie wyzwoliło świata pracy; *zbyt mocne są więzy, które krępują wolność człowieka pracy, aby można je było zerwać za jednym zamachem, zbyt słabe są widocznie siły, jakiemi rozporządza klasa pracująca, aby mogła już teraz wyzwolić się i stać się świadomym twórcą nowoczesnego procesu wytwórczości.* Żadna ze stron nie dała za wygraną; walka trwa w dalszym ciągu, bez przerwy.

Jakież postulaty wysuwa w chwili obecnej organizujący się ciągle świat pracy? jakież hasła wypisał na swym sztandarze, idąc w bój o lepsze jutro? W pierwszym rzędzie chodzi tu o rehabilitację pracy, o usunięcie piętna niewolnictwa, jakie dotychczas ciąży na niej, *o podniesienie pracy do godności hasła programowego,* do uznania jej za jeden z najgłówniejszych czynników wytwórczości, a więc i kultury narodowej. Zapał, energja, moc twórcza, zdobywcze nastawienie w stosunku do świata, nowa moralność, nowe prawo — wszystko to wniesie wyzwolona klasa pracująca do dorobku ogólno-ludzkiego, stwarzając kulturę pełną, dostępną dla wszystkich bez wyjątku, a nie tylko dla uprzywilejowanych grupek, jak było dotąd. I wówczas każdy robotnik, którego godność osobista nie będzie poniżana na każdym kroku, pracować będzie jako świadomy pionier kultury, a przez to zwiększy się znacznie efekt jego pracy, wzrośnie ilość wytwarzanych bogactw materjalnych, a co za tem idzie — wzrośnie dobrobyt narodu i poszczególnych jednostek. Kultura wyzwolonej pracy będzie więc miała wszelkie warunki po temu, aby kwitnąć, aby rozwijać się, aby promieniować do najodleglejszych zakątków kraju.

Wyzwolenie pracy i uczynienie zeń świadomego czynnika w procesie wytwórczości nie jest dla nas wyłącznie postulatem, wypływającym z poczucia sprawiedliwości społecznej. Chodzi nam również o tę jedyną formę swobodnego i niczem niekrępowanego rozwoju narodu, jakiem jest państwo. *Państwo nowoczesne wymaga trwałych, solidnych fundamentów gospodarczych oraz takiego układu stosunków społecznych, żeby ci, którzy stanowią podstawę dla państwa, byli z tego układu zadowoleni i zainteresowani w jego utrzymaniu.* I jedno i drugie możliwe jest do osiągnięcia

na drodze realizowania słusznych postulatów świata pracy. Dziś, w dobie naukowej organizacji przedsiębiorstw przemysłowych, w świetle doświadczeń teoretyków i praktyków organizowania produkcji amerykańskiej, jak Emerson, czy Ford — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wzrost wytwórczości jest ściśle i wprost zależny od dobrobytu i samopoczucia robotnika, jako świadomego czynnika w procesie produkcji. Nędznie opłacany i wyzyskiwany robotnik - niewolnik należy dziś — w świetle doświadczeń amerykańskich organizatorów produkcji — do anachronizmów. Niestety, praktyka życia codziennego nietylko u nas, ale i w innych krajach Europy, świadczy wyraźnie, jak daleko nam do stosunków amerykańskich.

I jeszcze jest jeden moment, dla którego z całą sympatją śledzić będziemy i wspomagać polską klasę pracującą w jej walce wyzwoleńczej. Oto *świat pracy w Polsce ma przeciw sobie zorganizowany kapitał niemal wszystkich narodów świata.* Kwestja wyzwolenia pracy staje się w tych warunkach do pewnego stopnia kwestją ambicji narodowej, trudno bowiem sobie wyobrazić na dłuższą metę takie stosunki, aby wszechwładnymi panami na ziemi naszej byli obywatele innych państw, a Polacy, synowie tej ziemi—najmitami na usługach obcych. Nie może być obojętne dla nas, iż wyzwolona polska klasa pracująca może wnieść do życia społecznego nowy zasób twórczych pierwiastków, że świat pracy stać się może źródłem niewyczerpanej energji państwowo-twórczej, gdy poczuje się gospodarzem na ziemi polskiej, że państwo polskie zyska potężną gwarancję trwałości i rozkwitu, gdy losy jego i losy świata pracy sprzęgną się w jedno ogniwo. Wszak nasze wytyczne programowe mówią to wyraźnie: *„Państwo polskie oprzeć się winno na warstwach robotniczej, włościańskiej i inteligencji pracującej, co zapewni Narodowi możność utrzymania się na właściwym poziomie cywilizacyjnym i zdobywania nowych wartości kulturalnych, Państwu zaś nada charakter obrońcy olbrzymiej większości społeczeństwa“* (deklaracja ideowa Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej S. W.).

* * *

Dlaczego dotąd świat pracy nie zbliżył się ani na krok do swego ideału? Dlaczego mimo zgodności swych zasadniczych postulatów z ideą sprawiedliwości społecznej czy nowoczesnemi zdobyczami wiedzy w zakresie organizacji wytwórczości—tkwi w niewolniczej zależności od zorganizowanego kapitułu? Fakt rozbicia organizacyj robotniczych na kilka zwalczających się ugrupowań nie tłumaczy nam tego zjawiska. Rozbicie to jest raczej procesem wtórnym. W całej robocie wyzwoleńczej świata pracy nie uwzględniono jednego zasadniczego postulatu, który brzmi: *„Nowy świat społeczny wymaga nowych ludzi“*. Łudzono się, że ze starego, zbutwiałego i spróchniałego materjału można wznieść wspaniały gmach wolności pracy.

Życie potwierdziło w całej rozciągłości tezę Edwarda Abramowskiego (Idee społeczne kooperatyzmu): *„Z natur niewolniczych nie mogą powstać instytucje wolnościowe. Z rabusiów i pasorzytów społecznych nie może powstać demokracja. Z ludzi goniących tylko za zyskiem lub zbytkami*

nie może narodzić się sprawiedliwość społeczna". A dalej: „Dochodzą ku nam legendowej piękności słowa, wersety nieśmiertelnego „kazania na górze" o oddawaniu bogactw, o sądach i potępianiu, o bezcelowych troskach dnia, o tych, co nie mają mieć swoich książąt, o jedynem przykazaniu miłości i braterstwa, o jedynym grzechu—krzywdzie. Lecz poza tem stoją ludzie trzeźwi, praktyczni, którzy komentują nam te słowa i starają się je pogodzić z wymaganiem życia, na ich sposób pojmowanego; komentują w taki sposób, że krzywda staje się prawidłem, normalną atmosferą sumienia, a braterstwo—jałmużną".

Papierowe ustawy i dekrety, choćby najmądrzejsze, niczego nie zmienią w ustroju świata, jeśli dusza ludzka pozostanie taką, jaką była dawniej. *„I dlatego powinniście tworzyć nowego człowieka; prawdziwie nowego, to znaczy nietylko z nowemi pojęciami, ale i z nowem sumieniem. Ono jest mocarzem świata: z niego rodzi się nowe życie, nowe formy i nowy ustrój"*.

Tu leży—naszem zdaniem — istota kwestji socjalnej. Należy zacząć od moralnego przeobrażenia człowieka, zerwać z psychologją niewolnika, tak zakorzenioną w duszach robotniczych, i zacząć budzić te pierwiastki, które składają się na pojęcie wolnego twórcy życia. *W tych warunkach kwestja socjalna przestaje być zagadnieniem zaspokojenia apetytów świata pracy—staje się ona zagadnieniem moralnem, zagadnieniem bytu i rozwoju całej ludzkości.*

* * *

Jako organizacja ideowo-wychowawcza młodzieży nic innego nie robimy, jak to, o co wołał Abramowski. Jesteśmy kuźnią charakterów młodego pokolenia polskiego. Wierzymy głęboko, iż z naszego grona wyjdą zastępy ludzi, którzy „będą mieli młodzieńczy zapał, wiarę w siebie i w innych, twórczą inicjatywę, i którzy wejdą do pracy społecznej, wysuwając na plan pierwszy szczytny idealizm, czystość zasad i potęgę charakterów". Ta droga tylko — *tworzenie nowego człowieka* — prowadzi do nowego ustroju. *Ten tylko zdolny będzie podnieść żagiew wyzwolenia świata pracy, kto poczuje się pierwej wolnym twórcą życia.*

CZESŁAW ZAGÓRSKI

UWAGI O MIĘDZYNARODOWEJ WSPÓŁPRACY STUDENTÓW

Już od kilku lat utarło się w polityce, słuszne poniekąd mniemanie, że perjodyczne zjazdy międzynarodowe, np. sesje kwartalne Rady Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy, sesje rozbrojeniowe, lub ekonomiczne—wpływają w dużym stopniu na pacyfikację świata przez osobiste zbliżenie poszczególnych mężów stanu.

Przypomnijmy sobie, jak to wiele dzienników europejskich w maju

roku bieżącego uderzyło na alarm z powodu niebezpiecznego stanu zdrowia Brianda i Stresemanna. Ewentualność opuszczenia swych stanowisk przez obu tych dyplomatów wydawała się w oczach publicystów ogromnie niebezpieczną dla rozwoju normalnych sąsiedzkich stosunków pomiędzy Francją i Niemcami. Wiliam Martin z „Journal de Genève“, jeden z najwybitniejszych europejskich publicystów, rzucił w sytuacji tej natchniony goryczą wykrzyknik: „Cóż wart jest obecny stan pacyfikacji umysłów, cóż warta jest demokracja, kiedy sama możliwość ustąpienia dwuch sąsiednich ministrów spraw zagranicznych zagraża pokojowi!“

I trzeba przyznać, że fakt kierowania polityką zagraniczną Anglji, Francji i Niemiec od paru lat stale przez Chamberlain'a, Brianda i Stresemanna (ministra spr. zagr. od 1923 r.) jest jedną z najpoważniejszych gwarancyj pokoju Starego, a kto wie, może i Nowego Świata.

* * *

Zbierająca się na zjazdach międzynarodowych młodzież akademicka nie może w bezpośrednich rezultatach swych aktualnych prac widzieć naocznie tego, co w gabinetach mężów stanu nazywa się dziełem utrwalania pokoju. Mimo to, obok wielkiej polityki — współpraca międzynarodowa studentów, przyszłych członków élity społeczeństw ma ogromne znaczenie. I to zarówno w postaci zbliżenia indywidualnego poszczególnych przedstawicieli—leaderów,jak również w postaci masowej współpracy, którą postawilibyśmy—ze względu na jej wagę—niejako na pierwszem miejscu, aczkolwiek warunki techniczne częstokroć nie pozwalają na spotykanie się większych grup młodzieży na forum międzynarodowem.

Wśród organizacyj koordynujących międzynarodową współpracę studencką wysunąć należy na plan pierwszy *„Confédération Internationale des Étudiants“* (w skróceniu C. I. E.). Organizacja ta, mająca ambicje reprezentowania ogółu wszechświatowego akademików, nie wykazuje się jednak ideologją o wielkiej skali.

Zostawił ślad na C. I. E. i ciąży na jej istnieniu coś w rodzaju grzechu pierworodnego, a mianowicie, ten fakt, że C. I. E. zawiązana w listopadzie 1919 r. przez zjazd młodzieży państw aljanckich, liczyła w gronie swych członków jedynie związki studentów państw sprzymierzonych. Zjazd praski (1921) przyjął oprócz Anglji, Szkocji, Jugosławji i Włoch jeszcze 6 związków studentów państw neutralnych, i dopiero Zjazd warszawski (1924) przyjął związki narodowe Bułgarji, Turcji i Węgier (Niemcy do dziś dnia nie są jeszcze członkami C. I. E.). Zbyt często delegaci na Kongresy bawili się w tajną dyplomację, w „wielką politykę“, w której nie zostawało już miejsca na rzeczywistą współpracę międzynarodową.

Zasada reprezentacji państwowej, przy istnieniu kilku związków studenckich, danie pierwszeństwa Związkowi mającemu „najlepiej reprezentować ogół studentów“ danego państwa (art. 4 p. 2 statutu C. I. E.) musiało z natury rzeczy wykluczyć z Konfederancji nieraz całe odłamy młodzieży. Polska jest klasycznym przykładem tej ujemnej strony C. I. E., bowiem, jak wiadomo, akademicka młodzież demokratyczna w pracach C. I. E. ofi-

cjalnie udziału nie bierze. Powstałe (bez myśli rozbijania C. I. E.) na X Kongresie Paryskim (1928) t. zw. *„Bureau Universitaire International"* będzie usiłowało zaradzić złemu, przez podjęcie *starań* w kierunku odpowiednich zmian statutu.

Mimo wielu braków i ujemnych stron C. I. E., polska młodzież demokratyczna nie może i nie powinna pozostawiać nadał tego terenu pracy czynnikom prawicy akademickiej.

Inne międzynarodowe organizacje studenckie, jak np. *„Pax Romana"* lub *„International Student Service"*, ze względu na swój specjalny charakter, nie mogą być terenem zbliżeń masowych, jednak świetnie się nanadają do porozumień jednostkowych, właśnie w dziedzinie swych prac natury specjalnej.

Nie mniej poważną od C. I. E. platformą porozumienia młodzieży jest *„Fédération Universitaire Internationale pour la Société des Nations"* (F. U. I.). Kontakt pojedyńczych osób z zarządów na kongresach lub w korespondencji dopełnia się przez istnienie pozytywnej placówki zbliżenia jaką są wakacyjne *kursa międzynarodowe proj. Zimmcrna w Genewie.* (Bureau d'Etudes Internationales).

Instytucja ta ma za zadanie, według rozumienia jej kierowników, t. zn. przedewszystkiem pp. Zimmern, wytworzenia wśród skomplikowanych stosunków politycznych t. zw. *„esprit international"*. Do tego celu nie dąży się jednak ani drogą uczciwości, ani przez wzbudzanie tkliwego entuzjazmu. *Pokój*, zdaniem pp. Zimmern, *będzie pewnym i trwałym jedynie wtedy, gdy społeczeństwa rozpoczną taktykę rozumowego zbliżenia, gdy będą znały do gruntu źródła wszelkich konfliktów międzynarodowych, gdy będą rozumiały ich przyczyny i historję, oraz podstawy gospodarcze.* Pokój międzynarodowy leży na drodze trzeźwego poznawania nieprzyjaciół, uświadamiania wzajemnego w kwestjach swych dezyderatów i bolączek. Ignorancja, twierdzi prof. Zimmern, podsycana przez nienawiść narodowych szowinizmów, staje się zarzewiem wojny.

W kursach Zimmerna winny brać udział co rok najszersze masy polskiej młodzieży akademickiej, ponieważ niedotrzymywanie kroku pod tym względem innym krajom, może spowodować pewną lukę w umysłowości młodej naszej inteligencji.

Odróżniamy istotę zbliżenia na gruncie miedzynarodowym od tego, co się popularnie zowie turystyką. Znacznie poważniejsze cele przyświecają studenckim podróżom na zjazdy lub kursa, od tych, jakie stawiamy sobie, zwiedzając cudzoziemskie miasta i zabytki, choćby najbardziej interesujące. Celami temi są po pierwsze—propaganda Polski zagranicą, po drugie—utrwalenie, w myśl powyżej wyłuszczonych przesłanek, idei pokojowej.

Dobiegamy końca naszych rozważań. Staraliśmy się zobrazować, jaknajkrócej możliwości międzynarodowej współpracy studenckiej. Są dowody na to, że współpraca ta zbiega się z polską racją stanu. Szczęśliwi zatem jesteśmy my, Polacy, którym ominął los ciężkiej, zazwyczaj, walki moralnej dwóch sprzecznych interesów: ogólno-ludzkiego i narodowego, że szerząc najszczytniejsze idee pacyfizmu, postępujemy w myśl wskazań miłości Ojczyzny.

WACŁAW SZYSZKOWSKI

UNIWERSYTETY I ŻYCIE NAUKOWE

Istotne zagadnienia.

W końcu m. lipca r. b. na łamach „Głosu Prawdy" ukazały się cztery artykuły, poświęcone stosunkom, panującym na terenie Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Były one wymierzone personalnie przeciwko b. dziekanowi tego wydziału, p. prof. Jarrze i jego działalności naukowej i wychowawczej, dając wyraz rozgoryczeniu tych akademików - prawników, którzy, wspinając się po drabinie wiedzy prawniczej, nie zdołali przekroczyć gładko jej pierwszego szczebla. Informatorzy „Głosu Prawdy" przypisali swe niepowodzenia, będące niestety udziałem bardzo wielu młodych adeptów iurisprudencji, postępowaniu pana Dziekana, a redakcja pisma ubrała te informacje w formę dosyć niesmacznego i niezbyt rzeczowego ataku personalnego. Czytelnik niewątpliwie musiał odnieść wrażenie, że prof. Jarra jest tą jedyną przeszkodą, uniemożliwiającą wielu studentom ukończenie studjum prawniczego i, że usunięcie tej przeszkody otworzyłoby naoścież wrota do wiedzy i dyplomów.

Zarówno ten sąd, jak i przesłanki, na których podstawie został wyprowadzony, wymagają—zdaniem piszącego te słowa — daleko idących korektyw. Sprowadzając sprawę ciężkich warunków studjowania na Wydziale Prawnym do kwestji personalnej tego lub innego profesora, oddala się uwagę od istotnych źródeł zjawiska, które, w moim zrozumieniu, leżą w słabem przygotowaniu abiturjentów szkół średnich do studjów wyższych z jednej, a w wadliwej organizacji tych studjów — z drugiej strony.

Szkoła średnia daje dzisiaj początkującemu akademikowi zbyt mało, aby mógł on dojść odrazu do uświadomienia sobie swych zamiłowań i do pełnego zrozumienia charakteru pracy naukowej i zawodowej, której pragnie się poświęcić. Każda dziedzina pracy wymaga pewnego zamiłowania, pewnego typu umysłu i charakteru i pewnych zdolności, aby człowiek, wykonujący tę pracę, mógł jej podołać, reprezentując w sobie siłę mniej lub więcej twórczą. Jakżeż często obserwujemy w życiu ludzi, t. zw. wykształconych, z dyplomami uniwersyteckiemi, dających się wyprzedzać w zakresie swej wiedzy fachowej jednostkom, które nigdy nie prowadziły metodycznej pracy nad przyswojeniem sobie tej wiedzy. Pomyłek takich, wskutek oddawaniu się przez człowieka pracy, do której ze względów na swój charakter, umysł i zdolności nie nadaje się, jest w życiu bardzo wiele; składają się one na produkowanie w społeczeństwie różnych miernot i wykolejeńców, którzy, nawet, gdy przez ogromny wysiłek woli i nakład pracy dojdą do pewnego stopnia wykształcenia, nie potrafią zdobytego kapitału umysłowego użyć w sposób właściwy i dający poczucie zadowolenia.

Na wydziały prawne naszych uniwersytetów rok rocznie przypływa ogromna fala studentów. Czy wszyscy oni zdają sobie sprawę jaki zakres zagadnień obejmuje wiedza prawnicza i do jakich celów życiowych ma im ona służyć? Czy wszyscy oni zdają sobie sprawę z tego, że, aby być dobrym prawnikiem, nie dość jest ukończyć wydział, ale trzeba mieć jeszcze pewne — powiedzmy wrodzone — zdolności umysłu, które pozwolą na operowanie, zdobytym podczas studjów materjałem? Szkoła średnia nie daje maturzyście możności odpowiedzenia sobie na te pytania. Na wydziały prawne uniwersytetów garną się masy młodzieży, której wydaje się, że jest to wydział najłatwiejszy, kierowane w większości li tylko pragnieniem uzyskania dyplomów, a nie świadomością, że zawód prawnika jest tym, który najbardziej, ze wszystkich zawodów, odpowiada specyficznej umysłowości i strukturze psychicznej człowieka. Stąd też powstaje wiele nieporozumień, zarówno na ławie uniwersyteckiej, jak i później, w konkretnej pracy zawodowej.

Z drugiej strony, organizacja studjów uniwersyteckich nie powinna zamykać się w pewnych szablonach nauczania, ale zmierzać do rozwinięcia w studencie jego zamiłowań i pobudzenia go do samodzielnej pracy naukowej. Niestety, nasze wydziały prawne tego nie dają. Młody student błąka się przez długi czas w labiryncie różnych doktryn prawniczych, zmuszony jest do pochłaniania ogromnego zapasu zupełnie oderwanych od życia zagadnień teoretycznych, któremi zostaje karmiony na wstępie, zanim uchwyci zasadniczy wątek i cel swej nauki. Wypływa to jednak raczej z wady przyjętego systemu, aniżeli z winy wykładowców.

Nie chcę przewlekać dłużej tych uwag i przystępować do omawiania w niniejszym artykule niezmiernie skomplikowanych zagadnień organizacji studjów prawniczych i reform, któreby należało w tej organizacji przeprowadzić, z któremi to zagadnieniami miałem możność bliższego zetknięcia się w pracy na terenie naukowych placówek młodzieży prawniczej. Pragnę tylko jeszcze raz podkreślić, że poruszone powyżej momenty, są w moim rozumieniu istotnemi źródłami obserwowanego w Uniwersytecie Warszawskim (jak również zresztą i w innych uniwersytetach polskich) zjawiska kończenia wydziałów prawnych przez niewielki procent studentów. Sądzę, że w kierunku rozwiązania tych problemów powinna się potoczyć dyskusja, po przez rzeczową krytykę obecnego systemu organizacji studjów i poglądów na tę kwestję władz uniwersyteckich, a nie w kierunku personalnych ataków na tego czy innego profesora.

J. R.

Z Koła Chemików S. P. W.

W grudniu 1927 roku na walnem zebraniu Koła Chemików Studentów Politechniki Warszawskiej został wybrany Zarząd pod przewodnictwem kol. Wacława Łukasiewicza. W ciągu swej kadencji Zarząd kontynuował program zapoznawania członków Koła z przemysłem chemicznym Rzeczypospolitej, urządzając cykl wycieczek do fabryk chemicznych w okolice Warszawy, oraz wycieczkę tygodniową do Hajnówki, Niemna, Wilna, połączoną zarazem ze Zjazdem Delegatów wszystkich Kół Chemicznych wyższych uczelni w Wilnie. Obecnie kończą się przygotowania do Wielkopolski i Pomorza. Będzie to ostatnia wycieczka, która zamknie cykl wycieczkowy po całej Polsce, gdyż w roku ubiegłym, za kadencji kol. Warzańskiego, Komisja Wycieczkowa urządziła wycieczkę dwutygodniową na Górny Śląsk i do Zagłębia Dąbrowskiego oraz tygodniową do Lwowa i Zagłębia naftowego.

Zarząd obecny, kierując się myślą nawiązania kontaktu z przemysłem chemicznym zagranicy, brał czynny udział w przyjmowaniu wycieczek zagranicznych, jak wycieczki studentów Politechniki z Pragi, oraz studentów Królewskiej Politechniki z Kopenhagi, współpracując z Akademicką Komisją Zagraniczną przy M. S. Z.

Idąc dalej tą drogą, Zarząd przygotowuje obecnie w porozumieniu ze Związkiem Inżynierów Chemików byłych wychowańców Politechniki Warszawskiej wycieczkę w początkach kwietnia do ośrodków przemysłowych Francji, jak Havre, Rouen, Paryż, Ljon, Strasburg i okolice.

Ponadto Zarząd dokładał starań, by fachowe podręczniki, potrzebne kształcącej się młodzieży, mogły ujrzeć światło dzienne. W krótkim też czasie ukażą się: „Technologia barwników azotowych" prof. Turskiego, i „Analiza techniczna" inż. M. Struszyńskiego. Zostały już wydane wskazówki do ćwiczeń z analizy jakościowej pp. asystentów E. Józefowicza i Leszczyńskiego.

Mając na celu przyjście z pomocą członkom tak w studjach teoretycznych, jak i praktycznych, poza wycieczkami Zarząd zainicjował odczyty wygłaszane przez PP. Profesorów na tematy aktualne, związane z przemysłem chemicznym, w których podawane były dane statystyczne tyczące się zapotrzebowania chemików-inżynierów w różnych gałęziach przemysłu. Pozatem

były wygłaszane odczyty przez Kolegów na tematy dowolne, oraz związane ze sprawozdaniami z praktyk fabrycznych, które zaznajamiały z odpowiedniemi działami przemysłu.

Zarząd obecny po za pracą w Komisji Praktyk Wakacyjnych, której zadaniem było dostarczanie praktyk krajowych dla studentów Wydziału Chemji rozpoczął dość uciążliwe starania w sprawie praktyk zagranicznych, uwieńczone pomyślnymi rezultatami, gdyż uzyskał praktyki w Czechosłowacji, Rumunji oraz Francji.

Z pośród działalności agend Koła zasługuje na uwagę działalność Komisji Bibljograficznej, która wydatnie powiększyła ilość książek przez zakupy oraz darowizny. Koło prenumeruje kilkanaście pism o treści przemysłowo-handlowej, oraz z organizacji pracy, w językach polskim, niemieckim i francuskim.

Chcąc nawiązać ściślejszy kontakt pomiędzy członkami Koła, Zarząd zorganizował kilka zabaw.

Opiekunem Koła jest prof. Wacław Iwanowski, który z jaknajwiększą dozą dobrej woli i poświęcenia udzielał cennych rad i wskazówek Zarządowi. Do zrealizowania wielu projektów Koła przyczynił się prof. J. Zawadzki, członek honorowy Koła.

Z Koła Historyków S. U. W.

Obecny Zarząd Koła energicznie realizuje program samokształceniowy i naukowy. Szereg sekcyj okazuje duże ożywienie np. paleograficzna), podzielona jest na kilka grup i jest pomocą w nauce młodszym kolegom), sekcja stosunków polsko-węgierskich, (gromadzi odpowiednią bibljograję) i t. d.

Po ukończeniu indeksowania *Volumina Legum*, indeksowani są obecnie urzędnicy księstwa warszawskiego. Praca ta podjęta w formie współudziału w zbiorowych poczynaniach Zw. Kół Historyków w Polsce ma na celu dostarczyć materjał do katalogu koniecznego dla prac nad nowożytną historją Polski. W zbieraniu materjałów dodziejów parlamentaryzmu polskiego Koło współpracuje z prof. Konopczyńskim(U. J.)

W ruchu wydawniczym Koło zaznaczyło swój udział przez wydanie cyklu odczytów (wygłoszonych w ubiegłym r. ak.) p.t. „Najnowsze prądy umysłowe Zach. Europy", na który złożyły się odczyt prof. Handelsmana o Francji, Tretiaka o Anglji, Manna o Włoszech, Haleckiego o Niemczech.

W programie Koła na bieżący r. ak. leży: urządzać co tydzień zebrania naukowe na których pp. profesorowie przyobiecali współudział; w porozumieniu z innemi kołami naukowemi zorganizować kurs bibljotekarski, zreorganizować bibljotekę koła, przytem zwrócono uwagę na dopływ książek z zagranicy, nawiązując stosunki z antykwarniami Berlina i Paryża. W styczniu zorganizowany będzie cykl odczytów z historji współczesnej, prowadzony przez wybitnych pracowników na polu naukowem i społecznem.

Redakcja „Brzasku" prosi wszystkie Koła naukowe o nadsyłanie artykułów i komunikatów, które z chęcią, w normalnym trybie redakcyjnym, będziemy zamieszczali.

AKADEMICKIE SPRAWY GOSPODARCZE

Konferencja międzyśrodowiskowa O. Z. B. P.

Projekt reorganizacji życia gospodarczego

W dniach 1 do 3 listopada odbyła się w Gdańsku Konferencja Międzyśrodowiskowa Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, poświęcona reorganizacji życia gospodarczego młodzieży akademickiej. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele wszystkich środowisk akademickich z wyjątkiem Lublina, gdzie Bratnia Pomoc przeżywa obecnie kryzys gospodarczy, a autonomja jej jest poważnie zagrożona.

Główny punkt konferencji — reorganizacja życia gospodarczego — wszedł pod obrady dopiero w trzecim dniu konferencji, i to po południu. Do tego czasu, poza zwiedzeniem miasta, obradowano nad sprawami bieżącemi, które conajmniej w 99% można było z powodzeniem załatwić drogą administracyjną.

Referat o reorganizacji wygłosił kol. Robowski, występujący z ramienia Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej. Projektuje on zamiast dotychczasowego ustroju życia gospodarczego obecnej organizacji pomocy młodzieży akademickiej — powołanie nowej organizacji o ustroju centralistycznym i o bardzo znacznej przewadze przedstawicieli starszego społeczeństwa (na 41 osób organizacji centralnej wchodzi 7 przedstawicieli młodzieży). Całem życiem samopomocowo-gospodarczem kierowałaby organizacja centralna, w skład której wejdą reprezentanci: rządu, senatów akademickich, przedstawiciele: zrzeszeń gospodarczych i przemysłowych, delegaci bratnich pomocy, reprezentanci związków samorządowych, osoby fizyczne, zasłużone w akcji pomocy młodzieży akademickiej (dożywotnio) i reprezentanci organizacyj środowiskowych. Zadaniem organizacji centralnej byłoby: gromadzenie funduszów, rozdział ich między środowiska, ustalanie potrzeb młodzieży, kontrola gospodarki środowisk i reprezentacja.

Ekspozyturami tych organizacji w miastach uniwersyteckich byłyby organizacje lokalne. Ich zadaniem byłoby bezpośrednie prowadzenie agend pomocy koleżeńskiej i informowanie centrali o potrzebach środowiska. Organizacja lokalna składałaby się z przedstawicieli senatów akademickich, wojewody, przedstawicieli bratnich pomocy i osób fizycznych.

Przedstawiciele wszystkich środowisk, godząc się na konieczność przeprowadzenia niektórych zmian w obecnej stukturze życia akademickiego, wypowiedzieli się przeciw projektowi kol. Robowskiego, wysuwając szereg nowych momentów. Projekt reorganizacji zostanie załatwiony na najbliższej sesji Rady delegatów O. Z. B. P., która odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach stycznia roku przyszłego w Wilnie.

Jest rzeczą ciekawą, że prezydjum O.Z. B. P. niema dotychczas własnego projektu reorganizacji, jakkolwiek o tej sprawie mówi się już od dwóch lat. Prezydjum nie przygotowało należycie konferencji gdańskiej, to też nie wykorzystano należycie spotkania się kierowników życia gospodarczego poszczególnych środowisk.

Jak widać z powyższego, obecnemu prezydjum związku bratnich pomocy mało widocznie zależy na załatwieniu tej doniosłej sprawy, która, nie wchodząc w ocenę projektu kol. Robowskiego—w pierwszym rzędzie przyczynić się może do uzdrowienia chaotycznych stosunków w naszem życiu samopomocowem. Do kwestji tej jeszcze powrócimy. Czas już najwyższy skończyć z tą bezplanową polityką obecnych zarządców sprawami gospodarczemi młodzieży akedemickiej, podważającą powagę uaszych instytucyj bratniackich.

Domy Akademickie w Warszawie.

W ciągu dziesięciu lat niepodległości naszej, w każdej dziedzinie życia zbiorowego mamy możność stwierdzić wielkie rezultaty wytężonej pracy czy to czynników rządowych czy organizacyj społecznych. Teren akademicki w ciągu tego okresu czasu nie leżał odłogiem. Przeorały go pierwsze zastępy naszych starszych kolegów, reorganizując Bratnie Pomoce i tworząc Komitet Budowy Domów Akademickich. Dzięki wytężonej pracy młodzieży i silnemu poparciu tej akcji przez władze państwowe, mamy dziś w Warszawie 8 domów akademickich, w których około 1.600 koleżanek i kolegów znajduje dach nad głową. Fundusze na budowę domów płyną przedewszystkiem z 50-złotówek wpłacanych przez każdego studenta corocznie, na budowę domów akademickich i z kredytów

państwowych na ten cel przeznaczonych. Nie wszystkie domy są własnością Centrali Akadem. Bratn. Pomocy. W liczbie tych 8 własnością C. A. B. P. są: 2 domy przy ul. Grójeckiej 29, Polnej 50 i Górnośląskiej 16 (dla akademiczek); pozostałe 4, tak zwane „Koszary Blocha" Al. 3-go Maja 9, schroniska przy ul. Nalewki 2-a, Tykocińska 23, Koszykowa 53 i Czerniakowska 206— są dzierżawione. Warunki w jakich mieszkają koleżanki i koledzy nie zawsze są dobre. W domu akademickim tak zwanym „Pałacu Blocha", panuje system koszarowy, t. j. na salach mieszka po 16, 18, 20 a nawet dwudziestu kilku kolegów, mając do rozporządzenia każdy, stół i żarówkę nad nim umieszczoną. Podłogi w salach, o dużych szparach przepełnionych kurzem, niezbyt zdrowo wpływają na płuca mieszkańców, nie mówiąc już o kocach dźwigających kurz kilogramami. Brak na miejscu kuchni akademickiej, łaźni lub wanny, nie uprzyjemnia żywota kolegom w tym „pałacu". W lepszych warunkach mieszkają koledzy w domach przy ul. Grójeckiej 39, Polnej 50 i koleżanki w domu przy ul. Górnośląskiej 16. System hotelowy, po dwie trzy osoby w pokoiku, daje możność utrzymania czystości i spokojnej pracy. W domach tych mają mieszkańcy na miejscu kuchnie, wanny, prysznice — co przyczynia się do oszczędności grosza i czasu; brak kuchni przy ul. Grójeckiej bardzo się daje odczuwać mieszkańcom Kolonji Akademickiej. Umeblowania niema kompletnego w żadnym domu — stołów, szaf i łóżek, wieszaków niema żaden dom w dostatecznej ilości i w dobrym stanie. Gorzej jest z ogniskami, tu, podobnie jak w „Koszarach Blocha", wszelkie wygody są w mieście. System mieszkań — salowy, lokale niezawsze czyste, umeblowanie marniutkie. To wszystko winno spowodować jaknajszybszą likwidację ognisk, oczywiście przyspieszając wykończenie nowego gmachu przy ul. Grójeckiej, gdzie zamieszka około 1.040 osób, z wszelkiemi wygodami, jak: jadłodajnia, pływalnia, sala gimnastyczna, sala muzyczna, bibljoteka i t. p.

Nie mogę pominąć milczeniem komornego, które stanowczo jest za wysokie. W „Koszarach Blocha" komorne wynosi 10 zł. miesięcznie od osoby, a więc komorne za salę, która do niczego więcej jak na skład starych rupieci nie nadaje się, wynosi 200 zł. miesięcznie, w naszych nawet ciężkich warunkach mieszkaniowych, tak wysokie komorne jest nieusprawiedliwione. Nie lepiej sprawa komornego przedstawia się i w innych domach—przy ul. Grójeckiej płacą koledzy po 30 zł. miesięcznie, a więc pokoik dwuosobowy kosztuje 60 zł. miesięcznie, kiedy w mieście pokoik można wynająć za *70—80 zł.* Czynniki miarodajne, mylnie rozumując, uzasadniały podwyższenie komornego w roku zeszłym amortyzacją ruchomości w okresie dość krótkim i koniecznością nowych zakupów. Ciężaru urządzenia domów na jedno pokolenie nie wolno nakładać. Niektóre braki, przy największych wysiłkach czynników miarodajnych usunąć się nie dadzą, albowiem przekraczają możność finansową. Inne, przy dobrej woli dałoby się usunąć, a zwłaszcza komorne, przy odpowiednich oszczędnościach i przedłużeniu okresu amortyzacyjnego można obniżyć.

Mimo wszystko stwierdzić należy, że w tej dziedzinie zrobiono dużo — dano możność wielkiej rzeszy akademickiej pozostać w Warszawie i niewątpliwie ułatwiono studja.

A. CZERNY.

Z Bratniej Pomocy U. P.

Bratniakiem rządzi obecnie większość prawicowa, złożona z mł. wszechpolskiej, korporantów, „Odrodzenia" i „ludowców". Po przeprowadzeniu na ostatniem Walnem Zebraniu urągających powadze i rzeczywistości zmian statutu, wyłącznie w tym celu sklecona przez młodzież wszechpolską — „rozszerzona" — większość, objęła rządy.

Znana afera z dostawą mięsa, zawieszenie członka zarządu kol. Fikusa w czynnościach przez Kom. Rew, spory o mandaty — rozbiły jedność tak niejednolitego

zresztą bloku. Skutek nie dał na siebie długo czekać. Wycofanie się od pracy dwuch z kolei prezesów, kol. Kaczmarczyka i kol. Wróblewskiego, oraz podanie się do dymisji z początkiem wakacyj wszystkich członków władz Br. Pom., delegowanych przez grupy odrodzeniowo-ludowdowe dały wyraz zewnętrzny niesnaskom tam panującym. Najlepiej stan rzeczy charakteryzuje skład zarządu bez prezesa, którego funkcje zastępczo pełni kol. Jagalski, który razem z innymi w lipcu podał się do dymisji! Dymisja zgłoszona przez kolegów z „umiarkowanych" ugrupowań dotychczas nie została przez nich cofnięta, ani przez zarząd Br. Pom. rozpatrzona (!) A — no, poczekajmy, co przyniesie młodzieży akademickiej Uniwersytetu Poznańskiego najbliższy okres pracy tak harmonijnego zarządu. Rezultaty tej pracy niewątpliwie będą bardzo „owocne".

MŁODZIEŻ NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM

Komisja zagraniczna.

W końcu marca r. b. powstała Zagraniczna Komisja Akademicka, złożona z paru osób, mająca na celu propagandę polskości racjonalnie zorganizowaną wśród studentów obcokrajowców, w pierwszym zaś rzędzie szerzenie tej propagandy przez przyjmowanie wycieczek zagranicznych. W ten sposób uchylony został monopol na reprezentowanie ogółu młodzieży akademickiej wobec forum międzynardowego, który dotychczas samowładnie dzierżył Wydział Zagraniczny t. zw. N. K. A. Ze strony Z. P. M. D. wchodzą do Komisji kol. kol. Szyszkowski (prezes), Grzywaczewski, Martin, Piotrowski i Śliwowski. Ponadto do Komisji należą kol. Złobnicki, Protasiewicz Kraśniński i Markowski, reprezentujący na terenie akademickim kierunek myśli konserwatywnej. Głównym zadaniem Komisji jest przyjmowanie akademickich wycieczek zagranicznych. Jest tedy zagadnieniem pierwszorzędnej dla państwa wagi, aby zetknięcie duchowe nastąpiło w warunkach jaknajbardziej korzystnych, a zwłaszcza, aby reprezentanci polskiej młodzieży stali na wysokości powierzonego im zadania, ażeby zdawali sobie sprawę, że reprezentują nietylko akademików, ale przedewszystkiem, najżywotniejsze siły swego państwa.

Teren bowiem pracy zagranicznej jest terenem pierwszorzędnej wagi. Nie wystarczy obracać się wśród swoich i imponować im rzekomo wielkiemi czynami, trzeba spojrzeć w szeroki świat i dopiero na tle tego, co inni robią czują i myślą, ocenić dzieło którego się dokonało. Zepomnieć trzeba niejednokrotnie o swoim własnym światopoglądzie, by godnie reprezentować kraj swój, by go innym pokazać w należytym świetle, a do tego są zdolni wyłącznie ludzie, dla których poczucie państwowe jest zasadniczem ogniwem myślowem.

Od czasu swojego zaistnienia Komisja przyjęła 11 wycieczek zagranicznych, które zwiedzały Polskę. Działa ona nietylko na terenie Warszawy, lecz również zorganizowała swe ekspozytuzy na terenie Krakowa i Gdańska. W ciągu najbliższych tygodni nastąpi uruchomienie takich egzekutyw w innych ośrodkach uniwersyteckich Polski.

Zakres działania Komisji, która współpracuje ściśle z Wydziałem Popagandy i Prasy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wzrasta z dnia na dzień. W jej sferę poczynają powoli wchodzić zagadnienia, należące już nietylko do dziedziny propagandy.

Na dobro Komisji Zagranicznej należy zaliczyć, że w dotychczasowych swoich pracach umiała ona zainteresować Polską przyjeżdżających wycieczkowiczów i za-

poznać ich z krajem i najważniejszemi przejawami naszego życia społecznego i państwowego. Pożyteczna ta działalność powinna bliżej zaintesesować szersze kręgi akademików, których współpraca z Komisją powinna przyczynić się do wciągnięcia ogółu młodzieży do akcji zbliżenia narodów świata.

Wyrażamy nadzieję, że Koleżanki i Koledzy, zwłaszcza władający językami obcemi, zainteresują się bliżej pracami akademickiej komisji zagranicznej, a przez wzięcie czynnego udziału w tych pracach ułatwią komisji wypełnienie jej trudnych zadań.

J. S.

Kongres C. I. E. w Paryżu.

Na doroczne zwyczajne zebranie Rady C. I. E. *(Confédération Internationale des Etudiants)*, wyznaczone na sierpień r. b. w Paryżu wyjechali z Polski w charakterze oficjalnych delegatów przedstawiciele t. zw. „Naczelnego Komitetu Akademickiego". Delegacja tej instytucji z natury rzeczy nie mogła reprezentować ogółu polskiej młodzieży akademickiej, a jeśli po to prawo sięgała i w charakterze takiej reprezentacji działała, zawdzięczać to jedynie mogła statutowi Konfederacji, według którego jej członkiem zwyczajnym (titulaire) może być tylko jeden związek narodowy (Union National) studentów z danego państwa. Dla grup pod względem ideowo-politycznym różnych od ideologji „młodzieży wszechpolskiej", wejście w skład oficjalnej delegacji, i tem samem reprezentowanie t. zw. N. K. A. zagranicą było rzeczą niemożliwą. Jak wiadomo, instytucja ta z dzisiejszym jej statutem ograniczającym przynależność wielkiej ilości studentów uczelni polskich, zwalczana jest ostro na terenie wewnętrznym przez wszystkie czynniki demokratyczne. To też dwaj delegaci Z. P. M. D. kol. *Henryk Stebelski* i kol. *Wacław Szyszkowski* mogli jedynie na Kongresie występować w charakterze obserwatorów, wywierając jednak swą obecnością wpływ na delegację polską.

Do najciekawszych momentów prac Kongresu należy zaliczyć obrady komisji wycieczkowej i sportowej. Pierwsza opracowała plan i organizację techniczną wycieczek i podróży studenckich, druga przyczyniła się do zorganizowania w dniach Kongresu igrzysk studenckich w wielkim stadjonie Colombe na przedmieściach Paryża. W komisji samopomocowej zajmowano się głównie sprawą budowy międzynarodowego sanatorjum akademickiego w Szwajcarji.

Kuźnią polityki, a właściwie „dyplomacji" akademickiej jest *Komisja I-sza* t. zw. *ogólna*, która zajmuje się sprawami przyjmowania nowych członków do C. I. E., załagadzaniem zatargów między poszczególnemi związkami narodowemi, przygotowywaniem wyborów do władz Konfederacji i t. p. Na osatnim Kongresie przyjęto do C. I. E. grupę katolickich studentów hiszpańskich, Związek Narodowy studentów meksykańskich, oraz do ściślej współpracy zaproszono demokratyczny „*Deutsche studentenverband*", wskutek czego, będący do tej pory w kontakcie z C. I. E. nacjonalistyczny „*Deutschestudentenschaft*", usunął się od współpracy. Do władz Konferencji powołany został na prezesa Anglik p. *Bagnall* na miejsce dotychczasowego prezesa *Maltiniego* (Włoch), wybranego w Rzymie. Prócz tego władzę C. I. E. obecnie stanowią p. p. *Rempe* (Łotwa), *Bressier* (Danja), *Pożaryski* (Polska), *Batcheff* (Bułgarja) i *Couturier* (Belgja), jako dyrektor Biura.

Nie wszystkie przybyłe na Zjazd degacje reprezentowały ogół studentów swego kraju. *Obok Polaków zjawiła się na Kongres dość duża liczba obserwatorów nienależących do delegacji oficjalnej.* W pierwszym rzędzie działała organizacja francuska t. zw. „*L'Union Federale des Etudiants*", przeciwstawiając się związkowi narodowemu studentów francuskich, należącemu do C. I. E. Te mniejszościowe delegacje, na skutek inicjatywy wyżej wspomnianej unji francuskiej, weszły w porozumienie, zakładając t. zw. „*Bureau Uni-*

versitaire International". Delegaci Z. P. M. D. wzięli udział w pierwszych posiedzeniach Biura, nie angażując jednak na razie oficjalnie samej organizacji.

Techniczne i dobre przygotowanie Kongresu, z dość urozmaiconym programem, należy zawdzięczać związkowi francuskiemu studentów. Wygodne i miłe pomieszczenia dla wszystkich delegatów w pięknej Cité Universitaire koło Port Orléan, imponujące otwarcie Kongresu w Sorbonie, zawody sportowe w Colombe, przyjęcia wydane przez rektora, przez Ministerstwo spraw zagranicznych, wycieczki do Hawru i Reims — niezatarte zostawią wspomnienie wśród delegatów Kongresu

Kongres F. U. I. w Genewie.

Kongres F. U. I. (Federation Universitaire Internationale pour la Societe des Nations) w Genewie odbył się w dniach 25 — 31 sierpnia r. b. Z ramienia Polski wyjechała delegacja Federacji i Zrzeszenia, wspólna na zasadzie poprzedniej umowy, pod przewodnictwem kol. *Jana Jundziłła—Balińskiego*. Z członków Z.P.M.D. w delegaci udział brali: kol. *Witold Wyszyński*, kol. *Anna Zawadzka*, kol. *Henryk Stebelski* i kol. *Stefan Radliński*, który jednocześnie, jako jedyny Polak stypendysta „Economic school" w Londynie przebywał w tym czasie w Genewie na kursach prof. Zimmerna.

Należy podkreślić, iż delegacja polska miała niezwykle trudne zadanie, utrudnione nadto przez fakt istnienia w Polsce dwuch organizacji: *Zrzeszenia* i *Federacji*. Ta ostatnia trudność jednak szczęśliwie dała się pokonać. Wzajemne zaufanie do siebie delegatów obu organizacyj spowodowało, iż wszystkie posunięcia nazewnątrz były jednolite, uprzednio bowiem w delegacji uzgodnione. Trudności w pracy delegacji polskiej na Kongresie wynikały stąd, iż teren F. U. I. przez większość organizacyj akademickich w poszczególnych państwa uważany jest za mniej ważny od C. I. E., wskutek czego wiele delegacyj było mniej poważnych. Z drugiej strony, wielka ingerencja prezesa honorowego F. U. I., p. *Zimmerna*, utrudniała przeprowadzanie bardziej śmiałych i żywotnych rezolucyj przez naszą delegację.

Z ważniejszych uchwał Kongresu podkreślić należy wniosek polski w sprawie zmiany art. 2-go statutu F. U. I., iż *do F. U. I. mogą należeć tylko takie „groupments", których statuty* nie *zawierają ograniczeń religijnych, rasowych i narodowościowych;* wniosek ten definitywnie załatwiony zostanie na następnym Kongresie F. U. I. Dalej — wniosek niemiecki — w sprawie zmiany regulaminu wewnętrznego F. U. I., dotyczącego wyboru władz nie na początku Kongresu, jak obecnie, a w ostatnim dniu, oraz wniosek polski w sprawie zniesienia paktów regjonalnych i powołania na ich miejsce konferencyj, mogących obejmować najrozmaitsze „groupments". W dziedzinie samej działalności F. U. I. przeprowadzono wniosek w sprawie *postawienia na równi pracy propagandowej jak i naukowej w łonie poszczególnych „groupements"*, współpracy profesorów w charakterze członków poszczególnych „groupements", w sprawie wymiany studentów i wymiany prelegentów między krajami. Pozatem delegacja polska przygotowała cały szereg wniosków, dotyczących konkretnych dziedzin pracy naukowej, któremi miały zająć się poszczególne związki narodowe, jak np. badanie zagadnień mniejszości narodowych, zagadnienie kolonij i t. p. Ze względu jednak, iż więcej podobnych wniosków o konkretnej pracy nie postawiono, oraz ze względu na objekcje prof. Zimmerna co do wielkiej rozbieżności polityki bieżącej w zapatrywaniach na stawiane kwestje, a wskutek tego możliwości wprowadzenia ostrych konfliktów pomiędzy poszczególnemi delegacjami w F. U. I., wnioski wspomniane zostały cofnięte przez delegację polską

Do władz F. U. I. w bież. roku powołano p. *Jehliczkę* (Czechosłowacja), jako prezesa, p. *Federschpiela*, jako skarbnika oraz powtórnie na sekretarza generalnego

wybrane p. *Roberta Hendrickx'a* (Belgja).

Wspaniały bankiet wydany przez przez państwa Zimmern z okazji Kongresu w Hôtel les Bergues, kilka miłych wieczorów tanecznych, urządzonych staraniem Związku szwajcarskiego, a przedewszystkiem cudowne alpejskie okolice Genewy — mile urozmaiciły pobyt w Szwajcarji uczestnikom Kongresu.

Rada F. U. I. w Warszawie.

Na zaproszenie delegacji polskiej, na Kongresie F. U. I. zadecydowano następną Radę F. U. I., do której wchodzą: *Bureau* i jeden przedstawiciel każdego *„groupements"*, odbyć w Warszawie, w połowie stycznia roku przyszłego.

Tegoroczne kursy prof. Zimmern'a w Genewie.

Od 9-go lipca do 31 sierpnia r. b. 300 studentów najrozmaitszych narodowości brało udział w wykładach wybitnych profesorów i polityków całego świata. Między nimi spotkaliśmy kilkunastu studentów Polaków, wysłanych tam przez Akademicką Federację Przyjaciół Ligi Narodów w Polsce.

Bardziej jeszcze niż lat poprzednich, program Konferencyj objął całokształt zagadnień współczesnych, politycznych i kulturalnych. Cały szereg krajów rozpatrywano bądź z punktu widzenia politycznego jak np. wykłady Prof. *Haas'a* z Berlina o istocie Państwa Niemieckiego, Anglji, Francji, lub Prof. *M. Prezzoliniego* o teorjach intelektualnych Włoch powojennych, bądź też wykłady zwracały uwagę szczególnie na kulturę i duszę narodów, jak to przedstawił p. *de Reynold*, delegat szwajcarski do Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej. Dwie jego konferencje były poświęcone historji i sztuce Szwajcarji. Problemy ekonomiczne były przedstawiane przez pp. *Rueff, Salter, Grabowskiego*, przez p. *Maurette*, którego jasne i precyzyjne przemówienie wyjaśniło sprawy najbardziej skomplikowane z dziedziny zagadnień gospodarczych międzynarodowych.

Organizacja i działalność Ligi Narodów, Międzynarodowęgo Biura Pracy i Stałego Trybunału Międzynarodowego Sprawiedliwości w Pradze, wyjaśniane były przez osobistości najbardziej wybitne, jak: Panów — *Majora Abrahama, de Lanux, de Brouckère.*

Biuro, pragnąc, poza studjowaniem zagadnień bieżącej polityki, być szkołą cywilizacji ogólnej, zwróciło uwagę również i na tematy historyczne, naprzykład wykład p. *Gallavresi* porównywujący Święte Przymierze z Ligą Narodów lub konferencje p. *Brunsvig*, profesora z Paryża, o idei filozoficznej w historji.

Zapoczątkowane wreszcie w roku bieżącym przez prof. Zimmern'a seminarjum dla studentów bardziej zaawansowanych, świadczy o coraz większym rozwoju tej pożytecznej ze wszechmiar szkoły cywilizacji międzynarodowej. H. ST.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO Z. P. M. D.

Rada Naczelna Z. P. M. D.

W dniu 4 listopada b. r. obradowała w Warszawie pod przewodnictwem prezesa wydziału wykonawczego kol. Janusza Rakowskiego Rada Naczelna Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych Rzeczypospolitej Polskiej.

W obradach brali udział kol. kol. Janusz Rakowski, Czesław Zagórski, Wiktor Martin, Kazimierz Stańczykowski i Henryk Stebelski, jako członkowie Wydziału Wykonawczego, oraz prezesi okręgów: Z. P. M. D.: krakowskiego — Kazimierz Ostrowski, lubelskiego — Stefan Si-

korski, poznańskiego — Kazimierz Wittman, wileńskiego—Henryk Zabielski, warszawskiego—Przemysław Szczekowski. Prezes Okręgu Lwowskiego kol. Marjan Rembowski ze względu na trudności techniczne na Zjazd przybyć nie mógł.

Sprawozdanie z prac poszczególnych Okręgów wykazały duży rozrost liczebny organizacji oraz stwierdziły, że Związek zyskuje coraz większy wpływ ideowy na masy akademickie, będąc istotnie żywotną organizacją, grupującą wszystkie czynniki szczerze demokratyczne na Wyższych Uczelniach w Polsce.

Rada Naczelna ustaliła wytyczne pracy Z. P. M. D. na terenach zewnętrznych, oraz zaaprobowała projekt reorganizacji całokształtu życia akademickiego, zgłoszony przez Wydział Wykonawczy.

Z okazji zbliżającego się święta 10-lecia Niepodległości Państwa Polskiego Rada Naczelna uchwaliła rezolucję, którą podaliśmy na początku niniejszego numeru.

Pozatem Rada Naczelna zajęła stanowisko wobec akcji konsolidacji czynników demokratycznych w starszem społeczeństwie, czego przejawem było ostatnio połączenie się Partji Pracy i Związku Naprawy Rzplitej. Uchwała w tej sprawie brzmi:

Rada Naczelna z radością wita połączenie się Związku Naprawy Rzplitej i Partji Pracy w jedno stronnictwo pod nazwą: „Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast", widząc w tem połączeniu niezmiernie doniosły etap na drodze konsolidacji polskiego państwowego obozu demokratycznego.

Utrzymując całkowitą niezależność swej formy organizacyjnej i pracy ideowej na terenie życia młodzieży akademickiej, wiejskiej i robotniczej — Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej odnosi się jaknajprzychylniej do nowopowstałej organizacji, wyrażając przekonanie że członkowie Z. P. M. D., po wyjściu z terenu prac młodzieży, będą mogli w „Zjednoczeniu Pracy Wsi i Miast" znaleść pole do dalszej służby ideowej dla Dobra Rzeczypospolitej.

Prócz wyżej przytoczonych rezolucyj przyjęto również szereg wniosków w sprawach organizacyjnych.

II Walny Zjazd Z. P. M. D.

Rada Naczelna Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej postanowiła zwołać ogólny zjazd delegatów organizacji w bieżącym roku akademickim do Krakowa, na dzień 16 i 17 grudnia 1928 r. Będzie to drugi z kolei zjazd młodzieży demokratycznej, od czasu połączenia się sześciu organizacji w jeden Z. P. M. D. Zjazd krakowski będzie niewątpliwie imponującą manifestacją nieustającego pochodu idei młodej demokracji polskiej na terenie wyższych uczelni. Oprócz oficjalnych delegatów okręgów na zjazd ten winni się stawić jaknajliczniej członkowie Związku w charakterze gości. Program Zjazdu podamy w następnym numerze „Brzasku".

W sprawie „Kuźnicy"
sprostowanie

W Związku z ukazywanie się nadal „Kuźnicy", która założoną została w styczniu r. b. jako organ Naczelnego Akademickiego Komitetu Wyborczego Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego— Wydział Wykonawczy Z. P. M. D. stwierdza, że „Kuźnica" nie była i nie jest organem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej i nie odzwierciadla jego ideologji i programu.

Naczelnym organem Z. P. M. D.

jest „Brzask“, który z dniem dzisiejszym ukazywać się będzie na początku każdego miesiąca.

Z Wydziału Wykonawczego.

Kol. Marjan Piotrowski zgłosił na ręce przewodniczącego Związku swą rezygnację ze stanowiska członka Wydziału Wykonawczego Z. P. M. D.

Na stanowisko kierownika biura władz centralnych Z. P. M. D. Wydział Wykonawczy powołał kol. Bronisława Olszewskiego.

Z. P. M. D. — Warszawa.

Zarząd okręgu warszawskiego pracuje w następującym składzie: kol. P. Szczekowski — prezes, kol. W. Strumpf — vice-prezes; kol. R. Zawadzka — sekretarz, kol. kol. M. Strzelecka, H. Brzóskówna, W. Zakrzewski, K. Łazarewicz, J. Grzywaczewski i K. Treger — członkowie zarządu. Zwyczajne 'zebrania zarządu odbywają się raz na tydzień we czwartek.

Pierwsze ogólne zebranie okręgu Warszaw. Z. P. M. D. w bieżącym roku akad. odbyło się dnia 12. X. kol. P. Szczekowski wygłosił referat „Organizacja pracy okręgu w roku bieżącym“. Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja zakończona przyjęciem szeregu wniosków.

Zebranie ogólno-akademickie. Z racji rozpoczęcia nowego roku akademickiego okręg warszawski Z. P. M. D. zorganizował w dniu 20. X. b. r. w sali T-wa Hygienicznego wielkie zebranie ogólno-akademickie, na którem kol. J. Rakowski i kol. C. Zagórski wygłosili wyczerpujące i rzeczowe referaty na temat naszej ideologji, dążeń i pracy w związku z sytuacją na terenie akademickim i ogólno-państwowym. Referaty wywołały wielkie zainteresowanie wśród młodzieży akademickiej, która szczelnie wypełniła salę, a nawet przyległe korytarze. Zebranie miało przebieg poważny i spokojny. Próby zakłócenia spokoju przez kilku obecnych na sali wszechpolaków i komunistów spotkały się ze zdecydowanym odporem zebranych.

Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „My I Brygada“, poczem wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć Mocarstwowej Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego i nowoczesnej Demokracji zebranie zostało zakończone.

Koło Pracy Wewnętrznej pod kierownictwem kol. W. Zakrzewskiego zebrało się dn. 25. X. Referat „Zręby ideologiczne Z. P. M. D.“ wygłosił kol. B. Gajkiewicz. Po referacie wywiązała się dyskusja stwierdzająca raz jeszcze jednolitość ideologiczną Z. P. M. D. i dążność do ciągłego pogłębienia jego ideologji i programu.

Czarna kawa Z. P. M. D. Referat Życia Towarzyskiego pod kierownictwem kol. M. Strzeleckiej zorganizował dn. 3-go listopada (sobota) „Czarną kawę“ dla członków Związku i wprowadzonych gości. „Czarna kawa“ odbyła się w salach „Zw. Pracowników Miejskich“ Krak. Przedmieście.

Dyżury Zarządu odbywają się codziennie oprócz świąt od godz. 19 — 20 w lokalu własnym przy ul. Nowy Świat 21 m. 4; pokój № 10. Podczas dyżurów udzielane są informarcje dotyczące prac Z. P. M. D. oraz załatwiane wszelkie sprawy kancelaryjne i skarbowe.

Kolonje wakacyjne Z. P. M. D. Staraniem Referatu Życia Towarzyskiego zorganizowane zostały ubiegłego lata w ciągu m. lipca i sierpnia kolonje wypoczynkowe Z. P. M. D. w miejscowości Podszkle na Orawie. Na kolonji było kilkanaście osób z pośród członków i sympatyków Z.P.M.D. Koszt miesięczny wynosił około 100 zł. od osoby. Kierowniczką kolonji była kol. M. Strzelecka. Kolonje ubiegłego lata były zapoczątkowaniem stałej akcji mającej na celu umożliwienie wypoczynku przy minimalnym koszcie członkom Z. P. M. D.

a jednocześnie były dalszym krokiem na drodze zżycia się członków na gruncie towarzyskim.

Kalendarzyk zebrań na listopad r. b

16.XI (piątek) Zebranie Koła Pracy Wewnętrznej;

23.XI (piątek) Publiczne zebranie dyskusyjne Z. P. M. D.

30.XI (piątek) Zebranie Koła Pracy Wewnętrznej.

Zebrania powyższe odbywać się będą w lokalu Z. P. M. D. — Nowy Świat 21 m. 4. Początek o godz. 8 wieczorem.

Okręg krakowski.

Rozpoczęcie pracy w Okręgu. Okręg krakowski Z. P. M. D. rozpoczął pracę zaraz z początku b. r. akademickiego.

Dn. 3 października r. b. zorganizowano zebranie informacyjne dla wstępujących na Uniwersytet słuchaczy o życiu ideowem na U. J.

Przemówienia wygłosili: kol. Korpała o organizacjach naukowych — kol. Horodeński o organizacjach samopomocowych — kol. Długoszewski o Ak. Zw. Sportowym, kol. Dr. Frąckowiak o życiu ideowem i kol. Ostrowski o Z. P. M. D. Po przemówieniach szczelnie wypełniona sala urządziła gorącą owację na cześć Marsz. Piłsudskiego.

Nowowybrany Zarząd rozpoczął energiczną pracę uruchomiając sekcje społeczą i literatury politycznej, oraz wydziały propagandowy i organizacyjny. W stadjum organizacji są Koła Senjorów, Koło Absolwentów i sekcja samopomocowo-gospodarcza.

Praca więc Z. P. M. D. na tutejszym terenie postępuje w szybkim tempie naprzód, a jej wyniki objawiają się w ogromnym wzroście liczby członków.

Korespondencję należy kierować, oraz po wszelkie informacje zwracać się do kol. Litawskiego Jerzego sekretarza Okr. Krak. Z. P. M. D., Plac Szczepański 2' Kraków.

Władze okręgu.

Dn. 9. X. b. r. odbyło się zebranie okręgu krakowskiego Z.P.M.D., na którem wybrano zarząd w składzie następującym: Prezes — kol. Ostrowski Kazimierz, Vice-prezes — kol. Wolska Zofja, sekretarz — kol. Litawski Jerzy, skarbnik — kol. Drozdowski Czesław, oraz członkowie — kol. kol.: Danielak Zbigniew, Drozdowski Adam, Frucht Mieczysław, Korpała Józef, Stein Bolesław. Do komisji rewizyjnej wybrano kol. kol.: Dr. Frąckowiaka Tadeusza na przewodniczącego, oraz Horodeńskiego Józefa i Orłosia Marjana na członków. Do sądu polubownego na superarbitra wybrano kol. Piwko Jerzego.

Uroczysta Inauguracja pracy.

We wtorek 23 października odbyła się w jednej z największych sal Coll. Novi, w sali 39, Uroczysta Inauguracja roku pracy organizacyjnej okręgu krakowskiego. Obok niezwykle licznego zastępu młodzieży akademickiej przybyło też wielu reprezentantów starszego społeczeństwa, wiceprezydent miasta, przedstawiciele prasy i t. d.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa zarządu okręgowego kol. K. Ostrowskiego zabrał głos kol. Czesław Drozdowski, który nakreślił stosunek młodzieży demokratycznej do starszego społeczeństwa. Następnie w żywem przemówieniu przedstawił koi. K. Ostrowski program młodej demokracji, oraz ewolucję pojęć, jaka się dokonała w umysłach młodego pokolenia. Po pięknem okolicznościowem przemówieniu posła Dr. T. Dyboskiego wygłosił referat kol. Dr. Tadeusz Frąckowiak na temat „Elita a demokracja". ciekawy ten i głęboki referat, zamieścimy w jednym z następnych numerów „Brzasku".

Z Okręgu Lubelskiego Z.P.M.D.

Zarząd Zw. P. M. D. Okr. Lubelskiego stanowią kol. kol.: St. Sikorski prezes, T. Pliszczyński, J. Bielawska, H. Nowicki i A. Czapski. Lokal organizacji mieści się w domu Banku Ludow. Lublin, ul. Krak.-

Przedm. 46. Urzędują członkowie Zarządu co wtorek i piątek od godz. 18 do 19.

Prace okręgu prowadzone są w dwuch kierunkach: pracy wewnętrznej, na terenie akademickim i na terenach pozaakademickich. Szczególną uwagę zwrócono na pracę wewnętrzną. Chcąc nadać tej pracy planowy charakter stworzono kilka Kół, jak Koło zagadnień społecznych, etycznych itp.

Każde Koło posiada pewien zakres autonomji i urządza zebrania referatowo-dyskusyjne.

Dla usprawnienia pracy w organizacji zostały utworzone komisje pomocnicze przy Zarządzie: prasowa, pracy wśród młodz. wiejskiej, samopomocowa i inne.

Z prac na terenie akademickim wymienić należy udział członków Związku w Zarządzie „Bratniej Pomocy" z prezesem kol. I. Dziadoszem na czele. Zarząd ten był ostatnim Zarządem „Brat. Pom.", wybieranym przez członków przed mianowaniem t. zw. kierownika. Pozatem członkowie Z. P. M. D. biorą udział w pracaah innych organizacyj akademickich.

Duży udział bierze też Związek P.M.D. w pracach kulturalno obywatelskich Związku Młodz. Wiejskiej. Środowisko lubelskie Z. P. M. D. ma pod tym względem dawną tradycję.

*

W porównaniu z latami ubiegłemi w Z. P. M. D. w Lublinie zaznaczył się ogromny wzrost członków. Liczba ta wzrosła przeszło dwukrotnie. Przy końcu r. ak. 1927/8 organizacja liczyła około 80 członków, co na lubelskie stosunki stanowi bardzo poważny procent, (Uniwersytet Lubelski liczy około 400 studentów).

W roku obecnym odbyło się już jedno zebranie członków dla omówienia warunków pracy. Odbyło się również zebranie inauguracyjne o chakterze publicznym.

Okrąg Poznański.

Władze okręgu.

Władzę okręgu stanowi Zarząd, w skład którego wchodzą koledzy: *Wittmun* Kazimierz jako prezes, *Pieczyński* Józef i *Rzeszewicz*, wiceprezesi, Kosskówna, Kozłowska, Musiałek, Olszewski, Roguski, Stachniuk i Urban, w charakterze członków Zarządu, oraz kol. kol. Guzowski, Michalski, Wiśniewski i Wójcikiewicz jako zastępcy. Redakcja „Życia Uniwersyteckiego" spoczywa w rękach kolegi Lawęckiego.

Inauguracja roku akademickiego.

Działalność Okręgu w bieżącym roku akademickim zainaugurowano w dniu 17 października zebraniem referatowem, które zaszczycili swą obecnością seniorzy organizacji. Referat p. t. „Rola akademickiej młodzieży demokratycznej w społeczeństwie" wygłosił senior p. Dr. Józef *Rzóska*. Referat, ze względu na cały szereg oryginalnych myśli, będzie podany w streszczeniu na łamach jednego z następnych n-ów „Brzasku". Zebranie powyższe urozmaicił w sposób artystyczny podanemi wrażeniami z podróży do Włoch prezes Koła Senjorów p. Dr. *Wierusz*. Zebrania referatowe odbywać się będą nadal w środę o godz. 20. (*w-y*)

Okrąg Wileński.

Na czele Zarządu Okręgu Wileńskiego Z. P. M. D. stoją kol. kol.: Henryk Zabielski (prezes), E. Ehrenkreutzówna i Maksymiljan Rok. Zarząd rozpoczął funkcjonowanie w ub. roku akademickim i zdołał zgromadzić dookoła sztandarów ideowych Z. P. M. D. na uniwersytecie Stefana Batorego sporą liczbę członków, zmierzajac do wskrzeszenia dawnych tradycyj demokratycznych tej kresowej uczelni. Przerwane w czasie feryj letnich prace okręgu zostały już na nowo podjęte. Pójdą one w kierunku rozwijania przez system zebrań dyskusyjnych światopoglądu ideowo-społecznego członków organizacji, jak również w kierunku pracy na terenach zewnętrznych: akademickim i w Związku Młodzieży Wiejskiej. Bliższe szczegóły dotyczące prac bieżących okręgu i jego zamierzeń, podamy w następnym numerze „Brzasku". Lokal Związku mieści się przy ul. Jagiellońskiej 3/5 m. 33. Sekretarjat urzęduje w poniedziałki i piątki w godz. 13—15.

WŚRÓD PRAC I WALK IDEOWYCH

„Popisy“ młodzieży wszechpolskiej w Krakowie.

Życie akademickie w środowisku krakowskiem zainaugurowane zebraniem informacyjnem Z. P. M. D. o „organizacji życia akademickiego“, zapowiadało się spokojnie i poważnie.

Niestety jednak nie wszystkie grupy odpowiednio poważnie do pracy tej przystąpiły. Do niej należy Młodzież Wszechpolska, która tracąc swoje wpływy wśród akademików, stara się dać znać o swem istnieniu, przynajmniej w drodze awantur. Tak było w roku ubiegłym, kiedy po wiecu ogólnoakademickim w sprawie pobicia kol. Cornera (przez policję) usiłowała zwołać sama awanturniczy wiec; to samo powtórzyło się i w roku bieżącym.

W parę dni po świetnie udanem zebraniu informacyjuem Z. P. M. D. rozrzucono anonimowe ulotki, zapraszające na 12 b. m. do sali 35 coll. novi. na „żywą jednodniówkę“ p. t. „Demokracja i nasi demokraci“. Tytuły referatów były wprost prowokujące jak: „Demokraci na baczność“—„Demokracja“ popiera ideę dyktatury i t. p. Nazwiska prelegentów skromnie przemilczano.

Jak się potem okazało zebranie to urządziła Młodzież Wszechpolska mimo, iż salę wypożyczono w Rektoracie na zebranie o innym charakterze.

Przed rozpoczęciem zebrania zabrał głos jeden z członkow Zw. Polskiej Mł. Demokratycznej, celem oświadczenia, że Z.P.M.D. nic nie ma wspólnego z powyższą akcją i protestuje przeciw metodzie zwoływania anonimowych zebrań dla wyszydzenia ideologji innych organizacji.

Na mówcę rzucili się Wszechpolacy, rozpoczynając formalną bójkę. Prowodyrzy ich zagrzewali swych członków do walki antirządowymi okrzykami i nawoływaniami do wydobycia kastetów. Wobec jednak zdecydowanego i pełnego powagi zachowania się Młodzieży Demokratycznej, Wszechpolacy z nieliczną grupą swoich sympatyków opuścili salę. Pozostała na sali młodzież urządziła manifestację na cześć idei demokratycznej i Marszałka Piłsudskiego.

Następnego dnia ukazała się ulotka, podpisana przez Młodzież Wszechpolską, pełna kłamstw, niewybrednych inwektyw oraz oszczerczych napaści na Młodzież Demokratyczną.

Całą tą sprawą zajął się Senat Akademicki Uniw. Jagiel., polecając Komisji dyscyplinarnej Senatu wdrożenia natychmiastowego śledztwa.

Należy zaznaczyć, że Młodzież Demokratyczna stosownie do życzenia P. Rektora wydała swój komunikat dopiero po posiedzeniu Senatu. Wszechpolacy, zapytani co do swej ulotki, oświadczyli, że wydali ją „przez pomyłkę“ i przyrzekli p. Rektorowi, że nie będą jej więcej kolportować. Rozdawano jednak te ulotki przez następne dwa dni.

Wypadki te nie wymagają żadnych komentarzy. Inicjatorzy anonimowego zebrania tonem wydanej ulotki sami wydali sąd o swym poziomie etyczno-kulturalnym.

Jest w tem metoda.

W związku z urządzonem przez Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. P. M. D. zebraniem informacyjnem w Sali Towarzystwa Hygjenicznego (w dniu 20 października) „Gazeta

Warszawska pozwoliła sobie na świadome i tendencyjne kłamstwo, charakteryzujące jaskrawo poziom etyczny obozu „małej" Polski i metody, jakie grupa ta stosuje w „wychowywaniu" (czytaj deprawowaniu") Narodu. „Gazeta Warszawska", zainspirowana oczywiście ze strony „Młodzieży Wszechpolskiej" pisze: *„Kompromitujące to zebranie skończyło się zgoła nie po myśli organizatorów, bo żywiołową manifestacją na cześć Romana Dmowskiego i Obozu Wielkiej Polski"*. Kłamstwo to wymaga jaknajszybszego napiętnowania, zebrani na wiecu najlepiej wiedzą, że było wręcz przeciwnie.

Na omawianem zebraniu przywódcą awanturującej się grupy t.zw. „Obozu Wielkiej Polski" był Tadeusz Piasecki. Widzieliśmy również wśród obecnych kol. Aleksandra Heinricha, prezesa t. zw. N. K. A., jednego z czołowych przywódców młodzieży nacjonalistycznej. Jeżeli są oni ludźmi honoru — niech zaprzeczą temu kłamstwu, zfabrykowanemu przez prasę prawicową na użytek młodzieży wszechpolskiej.

POLITYKA I PUBLICYSTYKA

„Nowy" program polskiego nacjonalizmu.

Mamy przed sobą ogłoszony w końcu października *„Program Stronnictwa Narodowego"*. Dokument ten braliśmy do rąk z wielkiem zainteresowaniem, pragnąc się zapoznać z ostatnim dorobkiem ideowym naszego wojującego nacjonalizmu. Spotkało nas rozczarowanie; otwarcie przyznajemy, że wolelibyśmy widzieć więcej wielkości nawet w tym obozie, mimo, że zbudowany jest na wręcz przeciwnym naszemu systemie myślowym. Idee przewodnie uwypuklają się niezmiernie słabo, przygłuszone w szeregu spraw schlebianiem opinji publicznej, w innym zaś walką ze wszystkiem, co wniósł do życia Polski wielki duch Marszałka Piłsudskiego. To też program roi się od niekonsekwencji. Zestawmy naprzykład następujący ustęp (5) z rozdziału o polityce zagranicznej: „Od wieków istniejący i drogi społeczeństwu polskiemu związek Litwy z Polską zaburzony jest przez politykę obecnego Państwa Litewskiego... powody, które przed pięcioma z górą wiekami zbliżyły Litwę z Polską, istnieją i dzisiaj" — z ustępem 8-ym, głoszącym, że „... wszelkie próby do nawrotu do zamysłów federalistycznych, stwarzających niepokój i chwiejność w ustaleniu (?) Państwa Polskiego, muszą być stanowczo odpierane" (!!!). Podobne nieporozumienia znajdziemy także w programie społecznym, oraz gospodarczym. Znajdziemy tam ciepłe słówka na temat warunków pracy, związków zawodowych (pojętych zresztą jako korporacje), podniesienia płac pracowniczych, — znajdziemy jednak równocześnie zdecydowane postawienie nienaruszalności prawa własność sub specie aeternitatis, oraz szereg postulatów podatkowych i gospodarczych, idących po linji sfer kapitalistycznych, a godzących najistotniej w byt warstw pracujących. Esencją programu jest osobliwszy melanż zeszłowiecznych pojęć liberalistycznych, faworyzujących sfery kapitalistyczne, z koncepcją państwa, jako czynnika arbitralnego, narzucającego swoje decyzje narodowi,—koncepcją jaknajszkodliwszą w oświetleniu dążeń do ugruntowania państwa na najszerszych masach pracujących, stanowiących de facto naród w swej istocie.

Całość programu cechuje brak konsekwencji, słabość i lęk przed odważnem i zdecydowanem stawianiem problemów. Jakże daleki jest nasz nacjonalizm od wielkości idei Barrès'a, któremi wielki ten umysł potrafił przepoić ruch nacjonalistyczny we Francji! Można się z niemi nie zgadzać, ale nie można odmówić im konsekwencji.

Przegląd wydawnictw.

Dr. Mieczysław Szawleski: *Polska na tle gospodarki światowej.* (Prace Biura Ekonomicznego Banku Polskiego—tom 3. Warszawa 1928).

W ostatnich latach daje się w Polsce zauważyć Ogromny rozwój literatury, poświęconej zagadnieniom gospodarczym. Fakt ten pozostaje w związku z wielkim nakładem energji, z jaką stajemy do rozwiązania najważniejszych problemów naszego życia gospodarczego, mogących na długie lata zadecydować o sile państwa, oraz dobrobycie społeczeństwa. W powodzi nowych książek wyróżnia się fundamentalna praca dr. Szawleskiego. Autor poddaje gruntownej analizie światową sytuację gospodarczą, oraz poważne zmiany, jakie od czasu wojny zaobserwować się dają na jej tle.

Po dokładnem omówieniu poszczególnych działów gospodarki światowej w ostatnim najciekawszym rozdziale dochodzi autor do konkluzji, że supremacja Europy nad kulą ziemską należy do przeszłości. Punkt ciężkości światowej sytuacji politycznej i gospodarczej wykazuje tendencję do przeniesienia się z nad brzegów Atlantyku na wybrzeża Oceanu Spokojnego. Komenda nad gospodarką Świata przechodzi w ręce wzrastających w zamożność i potęgę Stanów Zjednoczonych A. P. Na ruinach europejskiego liberalizmu wyrastają nowe systemy: amerykański superkapitalizm i sowiecki kapitalizm państwowy. Między temi dwiema skrajnościami leży pogrążona w chaosie, przeludniona i wyniszczona wojną Europa. Narody europejskie pod presją wypadków odwracają się coraz bardziej od dawnych haseł liberalizmu, nie zdołały jednak wytworzyć nowych, zdecydowanych form gospodarki. Zarówno „neokapitalizm europejski", jak faszyzm, który autor nazywa „...refleksem komunizmu na usługach burżuazji" (str. 383), nie odmawiając. mu zresztą pewnych twórczych walorów, nie wystarczają, aby obronić się przed agresywnością superkapitalizmu, oraz kapitalizmu państwowego- niosących ze sobą kres potędze Europy.

W tej sytuacji przed Polską stoją szczególnie ciężkie zadania. Wyniszczeni wojną, jak żadne inne państwo, wciśnięci nadto między wrogie kleszcze rosyjsko-niemieckiego imperjalizmu, dotkliwie wraz z całą Europą odczuwamy głęboki kryzys gospodarczy. Jednak wytrzymałość i twardość naszych mas pracujących, oraz obfitość znikomo dotychczas wyzyskanych dóbr pozwalają na twierdzenie, że znajdujemy się naogół w korzystniejszem na przyszłość położeniu od reszty państw europejskich. Winniśmy tylko najskrupulatniej śledzić ewolucję gospodarki światowej, oraz wytężyć wszystkie siły w pracy twórczej, bo... „w walce o utrzymanie się na fali znośnego życia politycznego i gospodarczego zwyciężą narody o mózgach najtęższych, muskułach najsilniejszych zgodnie z przysłowiem angielskiem: The fittest surviwes". (str. 399).

Książkę tę, opracowaną z wielkim nakładem pracy na podstawie ogromnych materjałów, polecamy naszym czytelnikom, jako rzecz ze wszech miar ciekawą i pouczającą. (*waz.*)

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Akademicy a sport lekkoatletyczny.

Na wychowanie sportowe zwraca się specjalną uwagę w ostatnich czasach w całym kulturalnym świecie. Polska nie idzie na szarym końcu, w tej dziedzinie nalepszym dowodem powstawanie całego szeregu organizacyj sportowych, budowanie stadjonów i boisk oraz, co najważniejsze, liczne rekordy i t. p.

Jeżeli porównamy wynik osiągnięty na przedostatniej olimpjadzie z roku 1924, gdzie Polska stała prawie na końcu, zajmując 21 miejsce, a ostatnią olmpjadę,

gdzie posunęliśmy się daleko naprzód, zajmując 13 miejsce, to jasnem jest, że w tej dziedzinie zrobiliśmy dużo.

Akademicy przyczynili się w wielkim stopniu do zwycięstwa olimpijskiego, bo tam zdobyła rekord światowy w rzucie dyskiem H. Konopacka (A. Z. S.) tam popisywała się nasza dobrze wyćwiczona ósemka wioślarska, tam zdobyli dobre miejsca Kostrzewski, Malanowski i inni.

Nie mniejsze sukcesy zdobywali poolimpjadzie Akademicy w Rzymie, PradzeParyżu.

Niech zwycięstwa naszych kolegów, dodadzą nam ambicji, byśmy za ich przykładem chętnie garneli się na boiska, stadjony, na Wisłę i tam rozwijali mięśnie i pozwalali odpocząć na pewien czas umysłowi, który potem pracuje intensywniej.

A. Z. S. Poznań.

A, Z. S. założony w 1919 roku jest jedną z najstarszych organ. U. P. A. Z. S. liczy okolo 400 członków zorganizowanych w 7 sekcyj. Najliczniejszą jest sekcja lekkoatletyczna (około 150 ćwicz.) z doskonałym Ternakiem i Lanżanką na czele. W tenisie prym wodzi Warmiński, reprezentant Polski w walce o puhar Dawisa jeden z najlepszych polskich tenisistów, Wychowankiem sekcji jest również Foerster mistrz Polski z 1924 r. Znakomite korty i liczny, młody narybek rokują sekcji świetną przyszłość. Również b. dobrze zapowiada się sekcja pływacka, b. liczna— lecz niestety bez własnej pływalni i wioślarska, której czwórka ze sternikiem zdobyła ub. roku mistrzowstwo Polski, reprezentując państwo na mistrzostwach Europy w Como. Inne sekcje jak szermiercza, bokserska i hockeja na lodzie wykazują stałą poprawę. W stadjum organizacji znajduje się sekcja strzelecka i krajoznawcza; pozatem A. Z. S. organizuje perjodyczne kursy jazdy konnej i szoferki.

Mimo niepomyślnych warunków egzystencji — podstawą materjalną są składki członkowskie, A. Z. S. zajmuje jedno z czołowych miesc w tytejszym okręgu sportowym. Brak funduszów hamuje należyty rozwój sekcyj. I tak sekcja lekko-atlet. nie mając własnego boiska trenuje na stadjonie Wojskowym, o ile nie jest zajęty przez wojsko. A. Z. S. nie posiada sali do gimnastyki, koszykówki, boksu i szermierki. Niema własnego budynku na tabor wioślarski ani pływalni. Korty tenisowe są dzierżawione i to za wcale słoną opłatę.

Dotychczas A. Z. S. był zdany prawie wyłącznie na własne siły. Obecnie, gdy coraz bardziej piekącą staje się sprawa potrzeby funduszów na różne konieczne inwestycje dla normalnego rozwoju sekcyj, konieczną wydaje się pomoc społeczeństwa. W obecnych czasach coraz większego zrozumienia dla wychowania fizycznego młodzieży społeczeństwo winno dopomóc jej w dążeniach do dania państwu obywatela zdrowego i silnego i nie szczędzić na ten cel starań ani kosztów

Kursy samochodowe dla studentów akademików.

Sekcja Samochodowa Koła Mechaników Studentów Politechniki Warszawskiej, podobnie jak w latach ubiegłych, zorganizowała przy współudziale Szkół Samochodowych inż. Froma i Tuszyńskiego Kursy Samochodowe dla Akademików.

Zapisy i informacje w Bratnich Pomocach wszystkich uczelni, Kuchni Studenkiej oraz w Szkole Samochodowej inż. Froma, Hoża 35 tel. 413-92 i A. Tuszyńskiego, Złota 25 m. 3 tel. 61-34.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 21 m. 4, telefon 258-53.
Redakcja czynna codziennie od $16^1/_2$ — $18^1/_2$.

Warunki prenumeraty: rocznie 4,50, zł., kwartalnie 1,50 zł.

Ceny ogłoszeń: strona 100 zł., $^1/_2$ strony 60 zł., $^1/_4$ strony 30 zł.

Redaktor: **Janusz Rakowski.** Wydawca: Za Zw. Pol. Mł. Dem. **Jan Grzywaczewski.**

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.

ODBITO W DRUKARNI
LEONA NOWAKA
WARSZAWA, WARECKA 12
TEL. 244-99. LISTOPAD 1928